PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 317 — ROK VII | ŁÓDŹ, SOBOTA 8 i NIEDZIELA 9 GRUDNIA 1951 ROKU | CENA 10 GR.

Przodujący ludzie przemysłu i rolnictwa

Przeszłam na obsługę trzech szerokich krosien

Kiedy w roku 1949 rozpoczęłam pracę w tkalni miałam trudną przeprawę z kierownictwem, które nie chciało zezwolić mi na naukę na szerokich krosnach. Ja jednak oświadczyłam, iż dam sobie radę i słowa dotrzymałam. Szybko nauczyłam się zawodu tkackiego i po roku pracy znalazłam się już w grupie przodujących robotnic naszej tkalni. Mój brat jest również tkaczem i przodownikiem pracy. Współzawodniczymy więc między sobą, on w swoim zakładzie, a ja w swoim. No i ostatecznie zwyciężył mnie wykonując swój plan roczny jeszcze wcześniej aniżeli ja.



W domu często prowadzimy dyskusję na temat naszych zajęć, mam bowiem jeszcze dwie siostry, które również pracują w przemyśle bawełnianym. Do dyskusji przyłącza się nasz ojciec opowiadając nam o tym, jak to w poszukiwaniu za pracą musiał wyjechać z kraju.

Dzisiaj nie potrzebujemy się martwić o pracę. Pięcioro nas z jednej rodziny zatrudnionych jest w produkcji, nikt już nie potrzebuje poszukiwać chleba na obczyźnie.

Radością napawa mnie fakt, że w najbliższych dniach stanę się członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Rozumiem jednocześnie, iż nakłada to na mnie dodatkowe obowiązki i że muszę być przykładem dla moich bezpartyjnych koleżanek. Dlatego też jako pierwsza w naszych zakładach przeszłam na obsługę trzech szerokich krosien a po mnie uczyniło to samo 24 tkaczy. Nieustannie też zwiększać będę moje wysiłki, aby w roku przyszłym jeszcze szybciej aniżeli obecnie zrealizować moje zadania produkcyjne.

TERESA RACH
tkaczka z ZPB im. Marchlewskiego

Komunikat z prac Komisji Konstytucyjnej

WARSZAWA (PAP). W dniu 7 grudnia 1951 r. obradowała pod przewodnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej podkomisja redakcyjna i zagadnień ogólnych, powołana przez Komisję Konstytucyjną.

Podkomisja rozpatrzyła: poprawki zgłoszone przez inne podkomisje konstytucyjne, które w okresie od 20 do 27 listopada 1951 r. rozważały projekt wstępny Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przekazanej im przez podkomisję redakcyjną i zagadnień ogólnych zgodnie z regulaminem komisji.

Podkomisja redakcyjna i zagadnień ogólnych postanowiła poprawki zgłoszone przez inne podkomisje wraz ze swoimi wnioskami wnieść pod obrady plenum Komisji Konstytucyjnej.

92 powiaty zwolnione już od miarek i odsypów

WARSZAWA (PAP). — W dniu 6 grudnia br. najlepsze wyniki w planowym skupie zboża uzyskali chłopi z województw: zielonogórskiego, szczecińskiego, lubelskiego i łódzkiego.

W dniu tym dalszych 5 powiatów przekroczyło granicę 90 proc. wykonania rocznego planu skupu zboża i zostało zwolnionych z odsypów i miarek. Łącznie więc ogólna liczba powiatów, które zwolnione zostały z odsypów i miarek, wynosi obecnie 92.

Strzec tajemnicy państwowej i służbowej

W ciągu ostatnich dwóch lat odbyło się w Polsce wiele procesów dywersyjno - szpiegowskich. Procesy Robineau, Turnera, Milica, Petrovica, ostatni proces Tatara, Kirchmayera i s-ki wykazały, że wróg, że imperialiści nie cofają się przed niczym, byleby tylko powstrzymać postęp i rozwój naszego kraju. Na procesie angielskiego szpiega Turnera, prokurator cytował poufny okólnik, podpisany przez ówczesnego ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Ernesta Bevina. Powiadamiał on swych „dyplomatów" w krajach demokracji ludowej, że „zorganizowano Departament Wywiadu Ekonomicznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w celu zestawienia danych ekonomicznych o obcych krajach".

Wypełniając polecenia swego „szefa" angielski szpieg, Gilbert, zajmujący stanowisko konsula w Łodzi, uzyskał od byłego radcy prawnego Centralnego Zarządu Przemysłu Bawełnianego, Eugeniusza Zejdy, poufne dane o stanie parku maszynowego, liczbie fabryk, ilości produkcji, planach itp.

Na III Plenum KC PZPR, tow. Bolesław Bierut mocno przestrzegał towarzyszy oraz działaczy gospodarczych i państwowych przed zjawiskami beztroski i niefrasobliwości, podkreślając, że w szeregu naszych instytucji nie są stosowane żadne środki, które by zabezpieczały ważne, z punktu widzenia interesów państwa, dane i wiadomości od przechwycenia przez agentów obcego wywiadu, przez szpiegów, nasłanych do naszego kraju przez imperialistów amerykańskich, angielskich i innych.

Od III Plenum KC PZPR minęły już 2 lata. Tyleż czasu upłynęło od uchwalenia dekretu o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej. Jednak niektórzy nasi towarzysze widać zapomnieli o słowach tow. Bieruta, jak też o obowiązującym dekrecie. Wielokrotnie jeszcze obserwuje się karygodny wprost stosunek odpowiedzialnych pracowników do obowiązku przestrzegania tajemnicy państwowej i służbowej. W lecie br. inspekcja kontrolna Ministerstwa Przemysłu Lekkiego znalazła porzucone na biurku byłego naczelnego dyrektora CZPW plany produkcji, poufne listy zamówień oraz plany zaopatrzenia, zatrudnienia, listy płac itp.

Prokuratura wojewódzka przeprowadziła kontrolę na stacji kolei wąskotorowych — Krośniewice. Nikt z pracowników nie interesował się dokonywanym przez nieznane osoby przeglądem pomieszczeń biurowych.

5 października zgłosiła się komisja kontrolna do nastawniczego nr 4 w Kutnie. Bez wylegitymowania wręczono im na żądanie poufny akt o zabezpieczeniu zwrotnic.

Transport nasz, posiadający tak wielkie znaczenie dla całej gospodarki narodowej, jest szczególnie narażony na działalność wroga klasowego. Podczas toczącego się niedawno w Ozorkowie procesu bandy „Orlęta Andersa", członkowie szajki zeznawali, że zadaniem ich było m.in. wysadzać w powietrze parowozy oraz niszczyć magazyny kolejowe i wojskowe. Oto do jakich celów zmierza wróg, by przeszkodzić nam w dziele rozbudowy naszego kraju.

Mamy poważne sukcesy gospodarcze i polityczne w Polsce. Dzięki entuzjazmowi klasy robotniczej uruchomiliśmy w ostatnich miesiącach szereg nowych, wspaniałych obiektów Planu 6-letniego. Dymią kominy gigantów przemysłowych — Żerania, Lublina, Piotrkowa i innych. Będzie w kraju więcej płótna, tkanin, odzieży, środków lokomocji itp. W walce o wykonanie zadań państwowych na wsi utrwala się sojusz robotniczo - chłopski. Przeobrażenie się naszego narodu w naród socjalistyczny przybiera coraz realniejsze kształty. Lecz opierając się na wielkich sukcesach, z których „mamy prawo być dumni, jako państwo i jako naród, jako klasa robotnicza i jako partia" nie możemy jednak spocząć na laurach i beztrosko patrzeć w przyszłość. Wprost przeciwnie. Trzeba jeszcze bardziej zaostrzyć czujność.

W odpowiedzi na nasze sukcesy wzmaga się opór wroga klasowego, opór podsycany przez wrogie agentury zagraniczne. To właśnie na tych wrogów wewnętrznych, ukrytych, zakonspirowanych, liczą imperialiści anglosascy. To właśnie dla wzmocnienia zdradzieckiej roboty na terenie państw miłujących pracę i pokój — przeznaczył Truman 100 milionów judaszowskich dolarów.

Wykazując na każdym kroku wyostrzoną czujność wobec działalności wroga klasowego, nie możemy jednocześnie lekceważyć sobie nakazu przestrzegania tajemnicy państwowej i służbowej. Każdy musi pamiętać przy spełnianiu swych obowiązków, aby żaden dokument, żadna informacja nie stały się łupem czyhającego na nie wroga.

W codziennej naszej pracy pamiętajmy o głębokiej słuszności słów tow. Bieruta, że „być czujnym — oto nakaz, który powinien towarzyszyć nieustannie każdemu z nas!"

Przemysł gumowy zakończył realizację planu rocznego

Wynalazczość pracownicza przyśpiesza wykonanie planów gospodarczych

List uczestników narady naukowców i racjonalizatorów do Prezydenta RP

WARSZAWA (PAP). — Prezydent R. P. Bolesław Bierut otrzymał list od uczestników krajowej narady pracowników nauki i racjonalizatorów, która odbyła się w dniach 1 — 2 bm. we Wrocławiu.

Uczestnicy I krajowej narady pracowników nauki i racjonalizatorów — czytamy m. in. w liście — świadomi znaczenia ścisłej więzi pomiędzy nauką a praktyką produkcyjną oraz znaczenia wynalazczości pracowniczej i postępu technicznego, przesyłają Ci, Obywatelu Prezydencie, wyrazy czci i przywiązania. Wskazania, jakie dałeś w swym liście do prezydium I Kongresu Nauki Polskiej, stanowią dla nas drogowskaz w wiązaniu teorii z praktyką.

W naszych naradach znajdowało wyraz głębokie przeświadczenie, że ścisła i systematyczna współpraca pracowników naukowych i ludzi z warsztatów, fabryk, kopalń, hut, PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych stanowi ważne ogniwo w realizacji naszego wielkiego celu: budowy podstaw socjalizmu w Polsce, naszej wielkiej ofensywy na polu politycznym, gospodarczym i kulturalnym.

Przejęci dumą i radością z naszych dotychczasowych osiągnięć na polu budownictwa pokojowego my, naukowcy i racjonalizatorzy, zebrani we Wrocławiu, mieście, które jest widomym symbolem naszej woli pokojowej pracy i naszej siły, przyrzekamy Ci, Obywatelu Prezydencie, pracować jeszcze lepiej i wydajniej w oparciu o wzory wielkiego Kraju Rad, o chlubne tradycje bohaterskiej klasy robotniczej i postępowej nauki polskiej.

Włókniarze z ZPB im. Okrzei dadzą dodatkową produkcję wartości 2.803.562 zł

Przełamując trudności, ulepszając procesy technologiczne, rozwijając współzawodnictwo, załogi z dumą meldują o przedterminowym wykonaniu rocznych planów produkcyjnych.

W dniu 6 bm. wykonał zadania drugiego roku Sześciolatki PRZEMYSŁ GUMOWY. Do końca roku plan produkcyjny przemysłu gumowego przekroczony zostanie o 6,8 proc.

W dniu 7 grudnia zameldowała o wykonaniu rocznego planu produkcji załoga ZAKŁADÓW WYROBÓW FILCOWYCH IM. STEFANA OKRZEI.

Na 31 dni przed terminem wykonało plan roczny CENTRALNE BIURO TECHNICZNE PRZEMYSŁU MASZYN WŁÓKIENNICZYCH.

Załoga ZPB im. Okrzei odpowiada na apel ZPB im. Kunickiego

Wczoraj w ZPB im. Okrzei odbyła się uroczysta masówka, na której załoga podjęła liczne zobowiązania produkcyjne celem dalszego przyspieszenia terminu wykonania planu rocznego.

Pracownicy tkalni postanowili zrealizować plan roczny do dnia 14 grudnia, a załoga przędzalni średnioprzędnej do 22 grudnia. Wartość uzyskanej w ten sposób dodatkowej produkcji wyniesie 2.803.562 zł.

Jednocześnie załoga ZPB im. Okrzei wezwała do przedterminowej realizacji zadań drugiego roku Planu 6-letniego załogę ZPB im. Harnama.

Tkalnia ZPB im. R. Luksemburg wykonała plan roczny

Wczoraj o godzinie 9 wieczorem, tkalnia Zakładów im. Róży Luksemburg wykonała roczny plan produkcji, przyspieszając o jeden dzień termin podjęty w zobowiązaniach. Tkalnia ZPB im. R. Luksemburg wykonała plan roczny pierwsza w przemyśle bawełnianym.

107 tys. kg. cennych preparatów chemicznych ponad plan

Członkowie grupy związkowej przodownika pracy Janusza Dąbkowskiego w wydziale produkcji garbników kombinatu chemicznego „Rokita" na Dolnym Śląsku, po dokładnym omówieniu możliwości produkcyjnych, postanowili w pełni wykorzystać istniejące jeszcze rezerwy i zrealizować plan roczny do 12 grudnia br.

Realizacja zobowiązań załogi zakładów „Rokita" przyniesie gospodarce narodowej ponad 107.000 kg. różnego rodzaju preparatów chemicznych wartości kilkudziesięciu tysięcy zł.

Zobowiązania prządek ZPB im. Dubois

Wiele prządek w ZPB im. Dubois obsługujących maszyny obrączkowe podjęło dodatkowe zobowiązania produkcyjne w celu przyspieszenia terminu wykonania planu rocznego. Zobowiązania te podjęły między innymi — Leokadia Owczarek, Jadwiga Kula, Maria Pietruszek, Władysława Jałmużna i Helena Dąbrowska.

51 załóg budowlanych woj. kieleckiego podjęło zobowiązania

W woj. kieleckim 51 załóg budowlanych podjęło ostatnio zobowiązania. W ich wykonaniu uczestniczy ponad 8,5 tys. robotników.

Inauguracja roku szkolnego w Akademii Politycznej im. Feliksa Dzierżyńskiego



Na zdjęciu: (od lewej) sekretarz KC PZPR Edward Ochab, wicemarszałek Sejmu Roman Zambrowski, wicepremier Aleksander Zawadzki, Prezydent RP Bolesław Bierut, Marszałek Konstanty Rokossowski i wicemin. Obrony Narodowej Marian Naszkowski, na uroczystej inauguracji roku szkolnego w Akademii Wojskowo-Politycznej im. Feliksa Dzierżyńskiego.

Referat tow. Rakosi'ego na plenum KC Węgierskiej Partii Pracujących

BUDAPESZT (PAP). — Na plenum KC Węgierskiej Partii Pracujących, które odbyło się 30 listopada, Matyas Rakosi wygłosił referat, poświęcony zagadnieniom gospodarki narodowej Węgierskiej Republiki Ludowej.

Mówiąc o wykonaniu planu przez przemysł, Matyas Rakosi stwierdził, że w ciągu pierwszych dziesięciu miesięcy rb. produkcja przemysłowa na Węgrzech wzrosła o 29,1 proc. w porównaniu z odpowiednim okresem ubiegłego roku. Jednakże — podkreślił Rakosi — plan wykonany został, ogólnie biorąc, tylko w 99,3 proc. Lekki przemysł wykonał swój plan w 100,9 proc. Wskaźniki wydajności pracy są stosunkowo dobre w ciężkim przemyśle, gdzie wydajność pracy wzrosła o 16,5 proc., czyli o 0,7 proc. więcej niż przewidywał plan. Hutnictwo żelazne wykonało swój plan w okresie pierwszych dziesięciu miesięcy w 102,4 proc., a przemysł węglowy — w 94,6 proc.

Rokowania w Panmundżon

PEKIN (PAP). — Korespondent Agencji Nowych Chin donosi z Panmundżonu.

Amerykanie upierają się w dalszym ciągu przy tym, by po podpisaniu rozejmu, oddziały amerykańskie mogły być zmieniane i uzupełniane, co oznacza, że Stany Zjednoczone chcą wzmacniać swe wojska.

Amerykańska „maszynka do głosowania" zawiodła!

Bezprawna kandydatura Grecji na członka Rady Bezpieczeństwa nie uzyskała większości głosów

PARYŻ (PAP). — W czwartek zebrało się Plenum Zgromadzenia Ogólnego ONZ dla dokonania wyborów trzech niestałych członków Rady Bezpieczeństwa na miejsce ustępujących z Rady — po upływie dwuletniej kadencji — Indii, Ekwadoru i Jugosławii. Na miejsce Ekwadoru i Indii wybrano Chile i Pakistan, które to państwa uzyskały od razu wymaganą większość dwóch trzecich głosów.

Na miejsce Jugosławii zaproponowały kraje słowiańskie kandydaturę Białorusi. Stany Zjednoczone zaś, depcąc zasady Karty ONZ i zawarte porozumienia, usiłowały nie dopuścić do wybrania Białorusi. Wysunęły one więc wygodną im kandydaturę Grecji, która nie jest krajem słowiańskim i nie ma żadnego prawa reprezentowania krajów Europy wschodniej w Radzie Bezpieczeństwa.

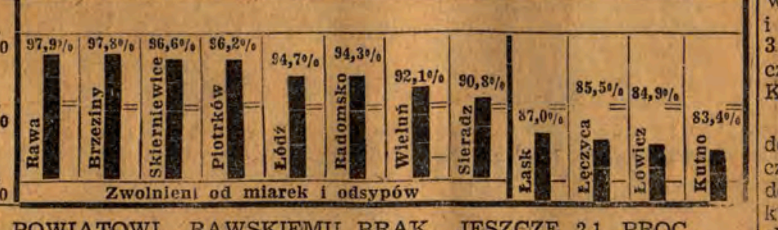
Kandydatura Grecji, popierana usilnie przez USA, nie tylko nie zdołała uzyskać kwalifikowanej większości dwóch trzecich głosów w ośmiu kolejnych turach głosowania, lecz zdobyła mniej głosów niż kandydatura Białorusi. Za kandydaturą Białorusi wypowiedziała się bezwzględna większość członków ONZ, ale wskutek machinacji USA, kandydatura Białorusi nie uzyskała większości dwóch trzecich głosów. Wobec tego wybory trzeciego niestałego członka Rady Bezpieczeństwa zostały odroczone.

* * *

PARYŻ (PAP). — W czwartek Zgromadzenie Ogólne ONZ dokonało wyboru sześciu członków Rady Gospodarczo - Społecznej zamiast ustępujących po upływie swej kadencji Belgii, Chile, Chin, Francji, Indii i Peru. W rezultacie wyborów kadencja Francji, Belgii i Chin została przedłużona o dalsze 3 lata. Ponadto do Rady Gospodarczo - Społecznej weszły: Argentyna, Kuba i Egipt.

Następnie Zgromadzenie Ogólne dokonało wyboru pięciu nowych członków Trybunału Międzynarodowego na miejsce tych sędziów, których pełnomocnictwa już wygasły, oraz jednego członka na miejsce zmarłego sędziego brazylijskiego, Asevedo. W pierwszej turze głosowania niezbędną większość głosów uzyskali: członek — korespondent Akademii Nauk ZSRR, Gołunski, szef delegacji hinduskiej na obecną sesję Zgromadzenia, Rau, jak również sędziowie z ramienia Stanów Zjednoczonych i Urugwaju. W trzeciej turze głosowania wybrany został sędzia norweski, a na miejsce zmarłego sędziego brazylijskiego, Asevedo, wszedł do Trybunału Międzynarodowego Brazylijczyk Carneiro.

KTÓRY POWIAT PIERWSZY WYKONA ROCZNY PLAN SKUPU ZBOŻA?



POWIATOWI RAWSKIEMU BRAK JESZCZE 2,1 PROC., A BRZEZIŃSKIEMU — 2,2 PROC. DO PEŁNEGO ZREALIZOWANIA ROCZNEGO PLANU SKUPU ZBOŻA. NIEWIELE W TYLE POZOSTAJĄ POWIATY SKIERNIEWICKI I PIOTRKOWSKI.

Powiatowe zjazdy przodujących chłopów

WARSZAWA (PAP). — W piątek 7 bm. odbyły się pierwsze uroczyste zjazdy powiatowe chłopów przodujących w wypełnianiu obowiązków wobec państwa. Przybyli na nie najlepsi ludzie z każdej gromady — ci, którzy pierwsi dostarczyli państwu zboże, ziemniaki i tuczniki oraz wpłacili należności pieniężne — przybyli ci, których przykład i uświadamiająca praca pociągnęła innych chłopów do szybszego wypełniania obywatelskich powinności.

Wraz z przedstawicielami władz, partii, ZSL i organizacji masowych, omawiali oni przebieg planowego skupu w swych powiatach, postanawiając zmobilizować tych chłopów, którzy jeszcze nie wywiązali się całkowicie ze swych obowiązków wobec państwa.

„Biała księga" rządu węgierskiego

BUDAPESZT (PAP). — Na konferencji prasowej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Budapeszcie wręczono przedstawicielom prasy zagranicznej „Białą księgę", opracowaną przez węgierskie MSZ.

„Biała księga" zawiera dokumenty, dotyczące wrogiej działalności rządu USA przeciwko Węgierskiej Republice Ludowej oraz ingerencji rządu amerykańskiego w sprawy wewnętrzne Węgier.

Przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył, że „Biała księga" przekazana została do sekretariatu ONZ oraz wręczona przedstawicielom dyplomatycznym, akredytowanym w Budapeszcie.

Hitlerowscy generałowie sięgają po przemysł francuski

Plan Schumana pogłębi nędzę mas pracujących

Debata w Zgromadzeniu Narodowym

PARYŻ (PAP). — W czwartek po południu rozpoczęła się we francuskim Zgromadzeniu Narodowym debata nad planem Schumana. W kołach politycznych zwraca się uwagę na znikomą ilość deputowanych, uczestniczących w debacie. Prasa demokratyczna podaje, że na posiedzeniu popołudniowym obecnych było zaledwie 100 deputowanych, a na posiedzeniu wieczornym — około 200. Przeszło dwie trzecie deputowanych obawiając się odpowiedzialności za ratyfikację tego zgubnego dla Francji planu — wolało nie uczestniczyć w debacie.

Minister Schuman, uzasadniając swój plan, przyznał, że pociągnie on za sobą zamknięcie licznych kopalń i hut francuskich.

Deputowany komunistyczny Florimond Bonte wygłosił przemówienie, w którym przedstawił katastrofalne perspektywy, jakie kryje w sobie plan Schumana, i wezwał Zgromadzenie Narodowe do odrzucenia go.

Plan Schumana — stwierdził mówca — oznacza pozbawienie Francji suwerenności w tak podstawowych gałęziach przemysłu, jak produkcja stali i wydobycie węgla. Przemysł francuski będzie kontrolowany i kierowany przez tzw. „międzynarodową władzę", w której decydujący głos mieć będą monopoliści amerykańscy i magnaci Zagłębia Ruhry.

Plan Schumana przywraca więc kruppom, thyssenom i hitlerowskim generałom hegemonię w Europie zachodniej. Mają być stworzone warunki, o jakich marzył Hitler. Oto bowiem przemysł francuski ma być ograniczony. Fabryki i kopalnie mają być zamknięte. Armia bezrobotnych wzrośnie, płace zostaną obniżone.

Twórcy planu Schumana twierdzą obłudnie, że plan ten ma rzekomo „utrwalić pokój między Francją i Niemcami". Jest to oczywisty nonsens. Żaden układ ekonomiczny między krajami kapitalistycznymi nie przeszkodzi imperialistom w rozpętaniu wojny. Dotyczy to w szczególności układów zawartych z monopolistami niemieckimi. W roku 1926 ówczesny francuski minister spraw zagranicznych, Briand, również zapewniał, że pakt zawarty między wielkimi przemysłowcami francuskimi i niemieckimi zapewni „pokojową współpracę". Owocem tego paktu była wojna. Również plan Schumana ma być bazą agresji — i dlatego plan ten jest planem wojny.

W dalszym ciągu swego przemówienia Florimond Bonte oświadczył, że kombinat węgla i stali pod protektoratem monopolistów amerykańskich ma być środkiem do zdławienia niezawisłości narodów Europy zachodniej, demokracji i socjalizmu w tej części świata. Ale reakcyjny ten plan zostanie obalony przez siły postępu, demokracji i pokoju — zakończył mówca.

W rocznicę historycznej kontrofensywy wojsk radzieckich

MOSKWA (PAP) — Przed 10 laty, 6 grudnia 1941 roku, Armia Radziecka rozpoczęła pod Moskwą z rozkazu Stalina i pod jego kierownictwem, zdecydowaną kontrofensywę, która zakończyła się rozgromieniem wojsk niemiecko - faszystowskich.

Prasa radziecka poświęca liczne artykuły tej doniosłej rocznicy. W artykule opublikowanym na łamach „Prawdy" generał armii, Włodzimierz Kurasow, podkreśla, że najeźdźcy hitlerowscy liczyli na to, że zdobycie Moskwy stanowić będzie ukoronowanie ich sukcesu.

Walki były niezwykle zaciekłe. Historia wojen — pisze Kurasow — nie zna przykładów większego oporu niż ten, który okazywali atakującemu wrogowi żołnierze Armii Radzieckiej. Wojska radzieckie nie ograniczały się tylko do obrony, lecz jednocześnie zadawały wrogowi potężne kontruderzenia.

Autor charakteryzuje szczegółowo okres przygotowań do kontrofensywy, które odbywały się pod bezpośrednim kierownictwem Stalina oraz przebieg tej historycznej bitwy, podczas której zginęło, zostało rannych i dostało się do niewoli kilkaset tysięcy Niemców.

Wskazując na znaczenie tej kontrofensywy, generał Kurasow podkreśla, że wielkie zwycięstwo wojsk radzieckich pod Moskwą dowiodło potęgi i siły Związku Radzieckiego i stanowiło przełom w przebiegu walki zbrojnej na froncie radziecko-niemieckim.

Przyjmujemy wezwanie ZPB im. Kunickiego wzywamy ZPB im. Harnama

Damy dodatkową produkcję wartości 2.803.562 zł

Załoga naszych zakładów, doceniając znaczenie pełnej i przedterminowej realizacji planów produkcyjnych, dalszym wzmożeniem wydajności pracy odpowiada na wezwanie ZPB im. Kunickiego.

W ciągu minionych miesięcy nasza organizacja partyjna, związkowa i kierownictwo techniczne nieustannie mobilizowały załogę do socjalistycznego współzawodnictwa, nieustannego podwyższania wydajności pracy, zwiększenia ruchu wielowarsztatowego. Rezultaty tego są dzisiaj widoczne. W oddziale przędzalni średnioprzędnej prządki obsługują dzisiaj 735 wrzecion — zamiast 640. Przeciętna ilość krosien, obsługiwanych przez jednego tkacza wzrosła z 3,1 do 4,8. Obaliliśmy przy tym fałszywą teorię jakoby wielowarsztatowość obniżała wydajność pracy i jakość produkcji. (Jakość przędzy wzrosła z 92 proc. do 94,4 proc., a tkanin z 85,6 proc. do 92,7 proc. pierwszego gatunku).

Tak wysokie wyniki produkcyjne uzyskaliśmy przede wszystkim dzięki stałemu doszkalaniu pracowników, którzy szkoleni są systemem przywarsztatowym oraz metodą inż. Kowalewa.

Na szczególne wyróżnienie zasługują osiągnięcia załogi przędzalni odpadkowej, złożonej w znacznej części z młodzieży, która przodowała w przechodzeniu na zwiększoną obsługę wrzecion podnosząc przy tym wykonanie swych baz. I to też zadecydowało o odniesionym przed kilku dniami sukcesie, a mianowicie wykonaniu rocznego planu produkcji w przędzalni odpadkowej już w dniu 5 grudnia.

Zdajemy sobie jednak w pełni sprawę z tego, że jeszcze nie wykorzystaliśmy wszystkich istniejących w naszych zakładach rezerw i możliwości, że zrobione zostało dużo, ale przy zwiększonym wysiłku można dokonać znacznie więcej. Podjęte obecnie na apel towarzyszy z ZPB im. Kunickiego przez naszą załogę nowe zobowiązania produkcyjne umożliwią dalsze przyspieszenie realizacji zadań drugiego roku Planu 6-letniego. I tak w oddziale tkalni zamiast 22 grudnia zrealizujemy plan w dniu 14 grudnia, a w przędzalni średnioprzędnej zamiast, jak to było przewidziane do dnia 28 grudnia — w dniu 22 grudnia.

Dzięki przyspieszeniu terminów realizacji planów rocznych przez poszczególne oddziały załoga nasza da do końca roku dodatkową produkcję wartości 2.803.562 zł.

Wzywamy równocześnie do socjalistycznego współzawodnictwa o przedterminowe wykonanie zadań drugiego roku Planu 6-letniego załogę ZPB im. Harnama.

ALBERT CHMIELEWSKI
nacz. inż. ZPB im. Okrzei

W walczącej Korei

Podajemy w obszernym skrócie korespondencję A. Tkaczenki z Korei, zamieszczoną w „Prawdzie" dnia 6 bm.

W listopadzie posuwaliśmy się po polach południowego Hamgenu wzdłuż wschodniego wybrzeża. Po obu stronach drogi gęstym szpalerem stały „nakari" — stożkowate stogi ryżu i niziutkie „betani" — snopy.

Na polach pracowali starcy, młodzi chłopcy, kobiety. W pobliżu zaś pól, na szczytach wzgórz i na wierzchołkach wysokich drzew można było dostrzec młodzieńców, obserwujących niebo. Gdy tylko ukazują się samoloty amerykańskie, chłopcy zaczynają z całej siły bić w zawieszone na drutach kawałki szyn, sygnalizując niebezpieczeństwo. Pola ryżowe natychmiast pustoszeją. Ludzie chronią się w górach, bądź też w wykopanych nieopodal dołach.

W wielu wsiach i gminach patrolują na polach zbrojne drużyny chłopskie, walczące z bandami lisynmanowskich terrorystów i dywersantów, zrzucanych tu na spadochronach przez amerykańskich interwentów.

Koło wsi Endzenri byliśmy świadkami wstrząsającej tragedii kilku rodzin koreańskich. Na polu ryżowym, pooranym przez leje i pokrytym odłamkami bomb, oczom naszym ukazały się dwie zakrwawione głowy ludzkie. W jednym z lejów leżał trup młodej kobiety, z przywiązanym na plecach dzieckiem bez główki i lewej rączki. Przy zabitej klęczała stara Koreanka. Jeszcze pół godziny temu młoda kobieta pracowała w polu, śpiewając dziecku kołysankę. Oprócz niej zginęło jeszcze 7 osób. Na twarzach ludzi, którzy przyszli pochować zwłoki, malował się wyraz zaciętej nienawiści do interwentów.

Trudno, bardzo trudno chłopom w południowym Hamgenie zbierać plony pod nieprzyjacielskim ogniem z powietrza i z morza. Mimo to plony zebrali, bowiem walka o ryż, to walka o zwycięstwo, walka o życie.

Owocem ofiarnej pracy chłopów są doskonałe zbiory. Tak więc w rb. zebrano o 10 — 20 proc. więcej ryżu, niż w roku ubiegłym, a w powiecie Jwon, Tanczon i innych — o 30 proc. więcej.

* * *

Ranek był wietrzny, pogodny. Płomienie w mgnieniu oka ogarnęły drewniany budynek szkoły, jej słomiany dach. Zbiegli się ludzie z wiadrami wody, nadjechała sikawka. Mimo to ogień rozszerzał się coraz bardziej.

W pobliżu szkoły leżały trupy dzieci i dorosłych. Nieco dalej, w niewielkim wąwozie, widać było poszarpane ciała 8-letniej dziewczynki. Jej biała sukienka była obficie poplamiona krwią, teczka z podręcznikami i zeszytami — podziurawiona odłamkami bomby. Tuż obok dziewczynki przypadła do ziemi matka; jej ciałem wstrząsają łkania. O kilka kroków dalej stary Ro Pil Tan opłakuje zabitego wnuka.

Wstrząsający ten obraz widzieliśmy niedawno w koreańskim miasteczku powiatowym Pukczon, oddalonym o setki kilometrów od linii frontu. Amerykańscy bandyci powietrzni zbombardowali szkołę w chwili, kiedy dzieci siedziały w klasach. 24 dzieci poniosło śmierć.

Dzieciobójcy z „cywilizowanej" Ameryki stosują szeroko w Korei i taką metodę: zbierają grupę dzieci w wieku 8 — 12 lat, prowadzą je pod konwojem na linię frontu, a nocą przerzucają jako „uciekinierów — żebraków" na zaplecze armii ludowej dla zbierania informacji o charakterze wojskowym.

Matki koreańskie nigdy nie wybaczą trumanowskim dzieciobójcom ich potwornych zbrodni.

Depesza Trygve Lie do gen. Czujkowa

BERLIN (PAP). — Agencja ADN donosi:

Premier NRD Otto Grotewohl otrzymał od przewodniczącego Radzieckiej Komisji Kontrolnej, generała Czujkowa, depeszę sekretarza generalnego ONZ, Trygve Lie, zawierającą zaproszenie przedstawicieli Niemiec Zachodnich, Niemiec Wschodnich i Berlina na posiedzenie Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego. Przedstawiciele ci mają złożyć oświadczenie w sprawie utworzenia komisji ONZ dla zbadania warunków przeprowadzenia wyborów we wszystkich częściach Niemiec.

Rada Ministrów NRD zapoznała się z treścią depeszy sekretarza generalnego ONZ i upoważniła premiera Grotewohla do przygotowania odpowiedzi na tę depeszę.

Wielkie demonstracje studentów w Teheranie

MOSKWA (PAP) — Agencja TASS donosi z Teheranu:

W dniu 6 grudnia na Placu Bacharistańskim przed parlamentem irańskim odbył się wielki wiec studentów i uczniów szkół średnich na znak protestu przeciwko aresztowaniu przez policję za działalność postępową wielu studentów i uczniów.

Mimo otoczenia dzielnicy uniwersyteckiej przez policję, kilka tysięcy studentów i uczniów szkół średnich uformowało pochód i ruszyło głównymi ulicami miasta w kierunku gmachu parlamentu.

Policja i wojsko zaatakowały brutalnie pochód, używając pałek gumowych, szabel i broni palnej. Do policji przyłączyły się bandy chuliganów uzbrojone w kije i noże.

Wskutek brutalnych napadów policji, około 100 studentów i uczniów zostało rannych.

Rudolf Slansky kierownikiem spisku

PRAGA (PAP). Dziennik „Rude Pravo" opublikował uchwałę KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji z 6 grudnia. Uchwała ta stwierdza, że Komitet Centralny jednomyślnie zaaprobował środki, zastosowane wobec Rudolfa Slansky'ego, który okazał się kierownikiem spisku w łonie partii.

KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji postanowił jednomyślnie pozbawić Rudolfa Slansky'ego wszystkich funkcji partyjnych i wykluczyć go z szeregów Komunistycznej Partii Czechosłowacji.

Gromady meldują

o wykonaniu planu kontraktacji tuczników

Codziennie napływają meldunki o masowym podpisywaniu przez chłopów kontraktów na odstawę tuczników. W gminie Piątek w pow. łęczyckim w ciągu pięciu dni zakontraktowano 288 tuczników, w gminie Bartochów, w pow. sieradzkim — 340 sztuk, w gminie Burzenim w tymże powiecie 486 sztuk. Równocześnie gromady meldują o wykonaniu planu kontraktacyjnego na I kwartał 1952 roku. Do nich należą: Piaski, w powiecie łęczyckim, Wierzchowy — Kolonie, Wierzchowy — Wieś, Brzozówka, Grabice Kolonia, Kuczyzna, Gortatowice i Zdzary, w powiecie rawsko - mazowieckim oraz wiele innych gromad.

PLAN WYKONANY W 137 PROC.

Gromada Nagórki, w gminie Grabów, jako pierwsza w powiecie łęczyckim, przekroczyła plan kontraktacji trzody chlewnej na pierwszy kwartał 1952 roku, wykonując go w 137 proc. Wyniki te osiągnięto dzięki ofiarnej pracy kierownika grupy hodowców, Adama Antczaka.

TOMASZ RZEŹNICZAK ZAKONTRAKTOWAŁ 12 TUCZNIKÓW

Tomasz Rzeźniczak, posiadający 4 - hektarowe gospodarstwo w gromadzie Krokocice, w powiecie sieradzkim, po zapoznaniu się z uchwałą Prezydium Rządu w sprawie dodatkowej pomocy dla hodowców kontraktujących trzodę chlewną, zakontraktował na przyszły rok 12 tuczników.

Zamach Adenauera na legalność KPD godzi w interesy narodu niemieckiego

Oświadczenie Maxa Reimanna

BERLIN (PAP). — Jak donosi z Bonn agencja ADN, przewodniczący Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) Max Reimann scharakteryzował szczegółowo stanowisko KPD wobec ostatnich poczynań rządu Adenauera.

W związku z projektem zakazania KPD w Niemczech Zachodnich, Max Reimann stwierdził m. in.:

Projekt ten jest brutalnym aktem wymierzonym przeciwko demokratycznym prawom narodu. Świadczy on o szybkim przejściu Adenauera do faszystowskich metod rządzenia i bardzo przypomina antykomunistyczne poczynania rządu Papena w 1932 roku, które poprzedziły ustanowienie faszystowskiej dyktatury Hitlera.

Wystąpienie rządu Adenauera przeciwko KPD jest równocześnie wystąpieniem przeciwko pokojowi w chwili, gdy naród niemiecki stoi przed wyborem: albo remilitaryzacja, wciągnięcie do sojuszu atlantyckiego i wojna, albo narada ogólnoniemiecka w sprawie przeprowadzenia wolnych wyborów w całych Niemczech.

Potworny wyzysk robotników rolnych w krajach kapitalistycznych

WARSZAWA (PAP). — W Wiedniu obradował ostatnio Komitet Administracyjny Międzynarodowego Zrzeszenia Zw. Zaw. Prac. Rolnych i Leśnych (Departament ŚFZZ). Z ramienia polskich robotników rolnych i leśnych w obradach wziął udział przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Rolnictwa, wiceprzewodniczący Międzynarodowego Zrzeszenia — Józef Dechnik. Po powrocie do kraju Dechnik podzielił się z przedstawicielami PAP swoimi spostrzeżeniami z posiedzenia Komitetu.

Jak wynika ze złożonych sprawozdań — mówi Dechnik — sytuacja robotników rolnych w krajach kapitalistycznych, kolonialnych i zależnych, systematycznie pogarsza się. Los tych robotników staje się coraz cięższy, w szczególnie zaś tragicznych warunkach znajdują się robotnicy rolni w Afryce południowej, gdzie ostatnio wprowadzono tzw. „karty pracy". Pozwalają one właścicielom plantacji na dyktowanie robotnikom dowolnych warunków pracy i płacy.

Wielu robotników ucieka z tej niewolniczej pracy. Właściciele plantacji w celu zatrzymania siły roboczej, budują olbrzymie domy—więzienia, w których umieszczają robotników. Zdarzają się wypadki, że na plantacjach zatrudnia się nawet 6-letnie dzieci.

Uchwalona w ostatnim dniu obrad rezolucja wzywa miliony robotników rolnych i chłopów na całym świecie do wzmożenia walki o pokój i pełnego włączenia się do kampanii zbierania podpisów pod Apelem o zawarcie Paktu Pokoju.

Komitet Administracyjny wezwał pracowników rolnictwa i leśnictwa w krajach kapitalistycznych, zależnych i kolonialnych, by organizowali komitety jedności działania w obronie swych praw ekonomicznych i socjalnych.

Na marginesie

Reklama i rzeczywistość

W chwili rozpoczęcia pertraktacji w Panmundżon, Amerykanie postanowili zainstalować tu tzw. balon na uwięzi, jako znak ostrzegawczy dla lotników. Pierwsza próba tej instalacji wypadła jednak fatalnie: nastąpił wybuch wodoru, napełniającego powłokę balonu, przy czym kilkudziesięciu żołnierzy amerykańskich odniosło ciężkie oparzenia.

W ostatnich dniach, jak wiadomo z depesz, przedstawiciele obu stron przystąpili do wytyczenia linii demarkacyjnej, której podstawą jest aktualna linia frontu. W momencie, gdy rozpoczynano te narady, fatalny balon na uwięzi — wskutek pęknięcia powłoki — spadł na dach namiotu, gdzie odbywają się rokowania. Ponieważ namiot zaopatrzony jest w urządzenia ogrzewające, niewiele brakowało, by nastąpił znowu wybuch wodoru o katastrofalnych następstwach.

Nie można powiedzieć, by te dwa wypadki świadczyły zbyt „zachęcająco" o nieprześcignionych jakoby właściwościach amerykańskiego sprzętu wojskowego. Jest zresztą wiele innych faktów, potwierdzających takie wątpliwości. Tak na przykład wychodzący w Nowym Jorku dziennik włoski „Unita del Popolo" doniósł niedawno, że samoloty amerykańskie dostarczane Włochom — „do niczego się nie nadają". A dowodem tego — liczba 133 katastrof w ciągu jednego miesiąca

Z tego wszystkiego wniosek jasny: amerykańscy „handlarze śmierci", którzy czerpią z zamówień zbrojeniowych miliardowe zyski, dbają jedynie o interesy własnej kieszeni, lekce sobie ważąc sprawę jakości dostarczanego sprzętu. Jest to zupełnie zgodne z zasadami ogólnymi tzw. inicjatywy prywatnej, która właśnie w USA korzysta z niczym nieograniczonej swobody przestępczego działania.

B. D.

Rząd USA oskarżony o zbrodnie ludobójstwa

NOWY JORK (PAP). — „Kongres Obrony Praw Człowieka" podał do wiadomości, że P. Robeson zwrócił się do Departamentu Stanu USA z prośbą o wydanie mu paszportu w celu udania się do Paryża, gdzie zamierza przedstawić Zgromadzeniu Ogólnemu NZ petycję, wzywającą Zgromadzenie do potępienia rządu USA za prowadzoną przez ten rząd politykę ludobójstwa w stosunku do narodu murzyńskiego.

Porażka amerykańskich imperialistów

(Telefonem z Paryża)

W czwartek i piątek odbyły się w Palais Chaillot debaty plenarne Zgromadzenia Ogólnego. Niewielkie, duszne sale obrad komisyjnych opustoszały. Tłumy delegatów, prasa, publiczność, przeniosły się do wielkiej sali teatralnej. Czwartek przyniósł wydarzenie, które potwierdziło raz jeszcze słuszność twierdzenia, że Amerykanom zaczyna być duszno w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Ich polityka łamania układów, nacisku i dyktatu wywołuje niezadowolenie wśród delegatów rządów mniejszych państw, a nawet próby oporu, co znalazło wyraz m. in. w związku z wyborami trzech niestałych członków Rady Bezpieczeństwa. Szósta sesja Zgromadzenia Ogólnego winna bowiem wybrać nowych przedstawicieli na miejsce ustępujących z Rady Bezpieczeństwa reprezentantów Ekwadoru, Indii i Jugosławii.

W roku bieżącym, zgodnie z londyńską umową, na miejsce Jugosławii wybór powinien paść na reprezentanta jednego z państw słowiańskich. ZSRR, Polska, Czechosłowacja, Białoruś i Ukraina wysunęły kandydaturę Białorusi.

Ale tu zaczęły się zakulisowe manewry delegacji USA. Rzecznik tej delegacji oświadczył, że umowa londyńska z roku 1946 miała rzekomo obowiązywać tylko przez jeden rok. I oto zaczęły się sypać ze strony amerykańskiej, kandydatury „Słowian" szczególnego pokroju.

Amerykańscy specjaliści od politycznego nacisku rozpoczęli lansować kandydaturę Grecji i Filipin, sugerując jednocześnie, że cofną je, jeśli ZSRR przyjmie pojednawcze stanowisko wobec pseudorozbrojeniowych propozycji USA, Wielkiej Brytanii i Francji.

W związku z tymi manewrami minister Wyszyński stwierdził przed Komisją Polityczną: „Muszę jednak oświadczyć, że nie będziemy się targowali. Będziemy walczyli o nasze prawo do wysunięcia własnego kandydata i będziemy domagali się jego wyboru. Będziemy również demaskowali przemyślny mechanizm, montowany przez tych, którzy chcą pogwałcić prawo, jakie daje nam Karta Narodów Zjednoczonych".

Reprezentacja USA na VI sesji, czując śmieszność podsuwania przedstawiciela Grecji jako „Słowianina", wystąpiła z tezą, że delegaci „atlantyckich Bałkanów" (Grecja, Turcja) mają takie samo prawo do reprezentacji „strefy regionalnej", jak... ZSRR, Białoruś, Ukraina, Polska i Czechosłowacja. Ale i ten argument, śmieszny zresztą ze względu na dysproporcję między wagą i znaczeniem politycznym obu grup wyżej wymienionych państw, jest nieuzasadniony z tego chociażby względu, że w chwili obecnej Turcja jest już reprezentowana w Radzie Bezpieczeństwa.

Delegaci rządu Stanów Zjednoczonych w rozmowach z dziennikarzami zachodnich agencji prasowych oświadczyli, że — ich zdaniem — kandydatura Grecji przejdzie bez większego trudu. Zapomnieli, że mamy grudzień 1951 r. oraz że głosowanie do Rady Bezpieczeństwa odbywa się tajnie. Rozpoczął się — jak stwierdza sprawozdawca „Le Monde" — „istny maraton wyborczy". Kandydatury Chile i Pakistanu przeszły niemal jednomyślnie. Były one bowiem zgodne z zasadą reprezentacji stref regionalnych. Natomiast Grecji brakło 10 głosów do koniecznej większości dwóch trzecich głosujących. Rozpoczęły się kolejne tury głosowania. Jak na termometrze, można było według ilości głosów, oddawanych na kandydaturę Białorusi, odczytać narastanie protestu przeciw bezprawnym amerykańskich manewrom. W pierwszej turze Białoruś uzyskała 26 głosów, w drugiej — 29, w trzeciej — 30, tj. więcej niż Grecja; w piątej miała już przewagę 8 głosów nad Grecją. Brak było jednak większości kwalifikowanej dwóch trzecich głosujących. Przewodniczący p. Jebb odroczył głosowanie po ósmej turze.

Obecnie trwają intrygi, prowadzone gorączkowo przez amerykańskich naganiaczy. Przebieg głosowania jest poważną porażką imperialistów amerykańskich, którzy dotychczas czuli się w ONZ, jak na własnych śmieciach.

MARIAN PREIS.

Z kraju...

— **WARSZAWA.** — Wobec stale ponawiających się antypolskich i rewizjonistycznych wystąpień przywódców z Bonn, ukonstytuował się w dniu 4 grudnia br. w Warszawie komitet organizacyjny, w celu przygotowania manifestacji duchowieństwa i działaczy katolickich we Wrocławiu. Na tej manifestacji katolicy polscy dadzą wyraz swemu stanowisku w stosunku do remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

— **ZABRZE.** — Uczniowie Państwowego Technikum Górniczego dla absolwentów SPP nr 2 w Zabrzu skierowali do młodzieży polskiej list, w którym wzywają ją do wstępowania do szkół górniczych.

...i ze świata

— **MOSKWA.** — W Moskwie rozpoczęły się obrady VII Plenum Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych (WCSPS).

— **SOFIA.** — Przed sądem okręgowym w Sofii rozpoczął się proces bandy titowskich szpiegów i dywersantów. Na ławie oskarżonych zasiada 9 zbrodniarzy.

— **MOSKWA.** — W związku z dekadą uzbeckiej literatury i sztuki, która odbyła się niedawno w Moskwie, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR przyznało wysokie odznaczenia państwowe za wybitne zasługi w rozwoju nauki, literatury i sztuki Uzbeckiej SRR czołowym działaczom kultury Republiki Uzbeckiej.

— **RZYM.** W Rzymie odbyło się wspólne posiedzenie sekretariatu Włoskiej Powszechnej Konfederacji Pracy z przedstawicielami organizacji, które wchodzą w skład Narodowego Komitetu Solidarności z Ofiarami Powodzi. Na posiedzeniu podsumowano wyniki akcji pomocy powodzianom.

Zaszczytne zadania sztuki polskiej

Powstanie Polski Ludowej stworzyło nieznane dawniej możliwości rozwoju sztuki. Wzrósł autorytet artysty i jego znaczenie w społeczeństwie. Masy pracujące obdarzyły swoich pisarzy, muzyków i malarzy miłością i zaufaniem. Nowa epoka postawiła sztukę wysoko w hierarchii społecznej, ale też i postawiła przed nią poważne i odpowiedzialne zadania. Zadaniem artysty jest nie tylko odtworzyć w słowie, melodii lub obrazie walkę, którą toczy naród o socjalizm i pokój, ale czynnie w tej walce współuczestniczyć.

Zdając sobie sprawę z doniosłości swej pracy, działacze sztuki odczuwają potrzebę stałej konfrontacji swoich osiągnięć z zadaniami, jakie przed nimi stoją. Taką konfrontacją była właśnie październikowa narada twórcza, na której kilkuset najwybitniejszych pisarzy, muzyków, plastyków, reżyserów oraz pracowników teatru i filmu przedyskutowało najważniejsze zagadnienia twórcze.

W konferencji wzięli również udział przedstawiciele rządu i partii, reprezentowanej przez towarzysza Jakuba Bermana.

Sprawa niezwykłej wagi

Chociaż stosunkowo niewiele czasu minęło od październikowej narady, już można odczuć jej wpływ, który niewątpliwie z biegiem czasu będzie się pogłębiał i uwydatniał.

Październikowa narada podkreśliła duży dorobek i osiągnięcia współczesnej twórczości artystycznej. W minionych latach związały się niewątpliwie mocno więzy między sztuką a życiem: do wiersza i powieści wkroczył bohater naszych czasów — robotnik; praca budowniczych Polski Ludowej w mieście i na wsi stała się tematem utworów malarskich.

Niemniej nie sposób zaprzeczyć — a wykazała to w całej pełni narada — że istnieje dysproporcja pomiędzy tempem rozwoju życia społecznego a tempem rozwoju twórczości artystycznej, sztuka nie nadąża za przemianami społecznymi.

Nakaz chwili

Konferencja nie tylko wykazała, że działacze sztuki zdają sobie sprawę z niedostatków swej pracy, lecz także zamanifestowała solidarną i niezłomną wolę walki przy boku mas pracujących o ich przezwyciężenie. Jeśli więc Leon Kruczkowski podkreślił, że nasze czasy „żądają całego człowieka, napięcia wszystkich sił i całej umiejętności, pasji i przekonania", to istnieją przesłanki, że świat artystyczny na taki wysiłek się zdobędzie. Dowodem tego było choćby walne zebranie oddziału warszawskiego Związku Literatów Polskich, które zamanifestowało swoją solidarność z tezami towarzysza Bermana i wnioskami, wysnutymi przez październikową naradę artystów.

Konieczność zlikwidowania dysproporcji między tempem rozwoju życia społecznego a tempem rozwoju życia artystycznego jest nakazem chwili. Narada twórcza wskazała drogę urzeczywistnienia tego zadania. Artysta musi dokładniej poznać pracę robotnika i chłopa, zbliżyć się do fabryki i wiejskiej spółdzielni produkcyjnej, wziąć bardziej aktywny udział w walce klasowej, którą masy pracujące toczą na każdym odcinku, musi zostać propagatorem i czynnym bojownikiem, wychowawcą i ideologiem. W przeciwnym razie pozostanie w tyle, i znajdzie się na marginesie historii, straci kontakt z rzeczywistością.

Konieczność doskonalenia warsztatu twórczego

Konsekwencją tego jest konieczność dalszego doskonalenia warsztatu twórczego, pogłębienia myśli politycznej i metody realizmu socjalistycznego. Konsekwencją tego jest również nieustanna walka z mieszczańskimi przeżytkami ideowymi i konieczność korzystania z doświadczeń postępowej tradycji narodowej oraz z niezłomnych doświadczeń wielkiej sztuki radzieckiej.

Znaczenie narady październikowej w dalszym rozwoju polskiej twórczości artystycznej jest olbrzymie i — jak wskazują pierwsze następstwa — będzie coraz poważniejsze. Sztuka polska coraz silniej wiąże się z życiem naszego narodu, coraz lepiej pomaga mu w jego walce. Tym samym podnosi swój poziom.

„Wiemy wszyscy — powiedział towarzysz Berman — że treścią sztuki jest życie społeczne. Wiemy, że dzieła sztuki są trwałe i cenne wtedy, kiedy odzwierciedlają najgłębsze wewnętrzne związki i prawidłowości rozwoju życia społecznego. Jasne jest też, że twórczość artystyczna wymaga wytężonej pracy myślowej. Nie wystarczy obserwowanie, poznawanie życia, chwytanie życia „na gorąco". Trzeba zrozumieć sens tego co zachodzi, a co więcej — trzeba chcieć przekształcać, przebudowywać to życie w myśl świadomej postawy ideowej twórcy - artysty".

Nie jest to łatwa droga, wymaga ona wielu wysiłków i zapału. Świat artystyczny zadokumentował, że pragnie tą drogą kroczyć.

ROMAN KARST

A. Błagow

Przodownica

Słońce bije w okna skośnie
Z niebieskiego szczytu dnia,
Złoci płótno na mym krośnie,
Sięga w serce aż do dna...
Krosna swoje mam w porządku,
Pasma wątku i osnowy,
Z tej osnowy, z tego wątku
Tkam materiał perkalowy,

W miejscu stać nie jestem zdolna,
Chcę być lepsza z każdym dniem:
Gdzie przedtermin, gdzie nadnorma,
Tam nie może zbraknąć — mnie!

Podziwiają mnie dokoła,
Rośnie przyjaciółek krąg,
Bo mnie stachanowska szkoła
Uczy nie żałować rąk.
Znam do najdrobniejszej śrubki
Właściwości mego krosna.
Gdy awaria — namysł krótki
Praca straty nie poniosła.

W miejscu stać nie jestem zdolna,
Chcę być lepsza z każdym dniem:
Gdzie przedtermin, gdzie nadnorma,
Tam nie może zbraknąć — mnie!

Otworzyła się przed nami
Najpiękniejsza z ludzkich dróg:
Dla mnie, tkaczki, za krosnami
Rytm wybija serca stuk.
Co za szczęście, co za radość,
Co za pieśń i honor będzie,
Kiedy w święto na paradzie
Znajdę się w przodownic rzędzie.

W miejscu stać nie jestem zdolna,
Chcę być lepsza z każdym dniem:
Gdzie przedtermin, gdzie nadnorma,
Tam nie może zbraknąć — mnie!

przełożył MARIAN PIECHAL

Ludzie polskiego Oświecenia

Poeta przed którym drżał król i wielmoże

Od pięciu już lat 22-letni poeta, Tomasz Kajetan Węgierski, kancelista w Departamencie Sprawiedliwości Stanisława Augusta, łajał swymi wierszami i atakował bezpośrednio piórem najdostojniesze i najbardziej wpływowe osoby, nie szczędząc nikogo, nawet króla, odsłaniał bezlitośnie chciwość, bezprawie, obłudę, pychę i głupotę magnatów. Kiedy ukazała się „Oda do Ojczyzny", w której anonimowy panegirysta napisał, że Polska nie zginie, gdyż ma takie czcigodne córy jak pięć Elżbiet: Branicką, Czartoryską, Lubomirską, Sapieżynę i Potocką — cieszące się złą opinią — rozjątrzył się Węgierski i odpowiedział paszkwilem „Portrety pięciu *Elżbiet* bezstronnym piórem *opisane*". W utworze tym zdarł *maskę* z jaśnie oświeconych *magnatek*, które, do żywego dotknięte, zrobiły wielkie poruszenie, domagając się, aby Węgierskiego publiczną chłostą ukarać, a krążące w licznych odpisach „Portrety" wyłapywać i palić. Jednak mężowie ich obmyślili inną zemstę poecie.



Tomasz Kajetan Węgierski

W tym celu podmówili kasztelana Wilczewskiego, który zebrawszy swych synów i czeladź najechał folwark, dzierżawiony przez ojca poety. Splądrowali oni dom, poturbowali służbę, a jednego chłopa zabili. Na wiadomość o tym bezprawiu zapałał srogim gniewem Węgierski i postanowił tym razem uderzyć już nie satyrą czy ciętym epigramatem, ale zwrócić się wprost do sejmu. Nie namyślając się długo zamoczył w inkauście gęsie pióro i zredagował memoriał „Uwagi w sprawie Węgierskiego z Wilczewskim", rzucając się z furią na samowolę magnatów, po czym polecił odbić je drukiem i rozesłał pomiędzy senatorów i posłów.

Zawrzało jak w ulu. To było coś więcej niż koląca satyra lub uszczypliwy epigram, wystawiający na pośmiewisko osobę — to było uderzenie w bezprawie i samowolę szlachecką.

Zmówił się cały dwór i sejm, aby zamknąć Węgierskiemu usta. Pozbawiono go urzędu i skazano na rok i sześć tygodni więzienia.

Po wyjściu z więzienia rozgoryczony Węgierski wyjeżdża wkrótce do rozbrzmiewającej wówczas wolnościowymi hasłami Francji i Ameryki. Po powrocie do Europy podtrzymuje korespondencję z najwybitniejszymi ludźmi postępu w Polsce, zawiadamiając ich, że skoro tylko powróci do kraju, „wtedy czas i zdolności swoje poświęci na usługi ojczyzny". Przedwczesna śmierć, w *32 roku życia, nie pozwoliła mu spełnić zamiaru.*

* * *

Śmierć Węgierskiego, jak to sam przeczuł, „nie obudziła w nikim łzy żalu". Również historia literatury nie okazała się dlań łaskawszą. Przez 150 lat fałszowano sylwetkę i zasługi Węgierskiego, położone w bezkompromisowym demaskowaniu ustroju feudalnego. Nowe badania literackie, przeprowadzone w ostatnich latach, ukazały właściwe oblicze poety, którego niezależność myśli, ostrość spojrzenia i śmiałość w odsłanianiu obłudy ukazały się znowu w całej pełni.

ADRIAN CZERMIŃSKI

W 10 rocznicę powstania PPR

Wspomnienie o Marii Krępie

Przed paroma dniami wybrałem się do towarzysza Stanisława Kłosińskiego w odwiedziny. Był dżdżysty wieczór listopadowy. Przez Aleję Kościuszki jeździły, dzwoniąc nieustannie, tramwaje. ludzie śpieszyli do domów.

Łódź, jak zawsze i tym razem dawała znać o sobie terkotem maszyn. Przez okna tkalni widziało się oświetlone jasno hale, kobiety i mężczyźni, zatrudnieni na drugiej zmianie, uwijali się przy swoich warsztatach.

Stanisław Kłosiński mieszka przy Alei Kościuszki Nr 8 na pierwszym piętrze. Był w domu, bośmy się właśnie na to spotkanie umówili. Siedział przy stole, przed nim leżały świeże gazety i gruby, oprawiony w szare płótno, brulion. O szyby dzwonił lekki deszcz.

Wiedzieliśmy obaj, czego od siebie oczekujemy. Stanisław Kłosiński miał opowiedzieć o dzielnej, nieżyjącej towarzyszce Marii Krępie, wiernym członku naszej partii, kobiecie wyjątkowego hartu i odwagi.

— Znałem wielu ludzi — padły pierwsze słowa z ust Kłosińskiego. — Miałem do czynienia z różnymi towarzyszami. Bywali lepsi i gorsi. Ale takich jak Maria Krępa nie widziałem. Ona była oddana partii bez reszty. Poświęciła jej wszystkie siły, to, co miała najdroższego — życie.

Kłosińskiemu, gdy mówi, głos drży. Nic dziwnego. Łączyły go z Marią Krępą lata wspólnej pracy i walki. Niepodobna wspominać tego bez wzruszenia.

Kim była Maria Krępa? Jakie było jej życie?

Urodziła się w 1906 roku jako córka robotnika. Od wczesnej młodości pracowała w fabrykach łódzkich, początkowo jako uczennica, później jako wykwalifikowana i uzdolniona tkaczka. Znali ją dobrze Scheibler i Poznański, była przecież delegatką robotniczą, członkiem Komunistycznej Partii Polski i niejednokrotnie stawała w obronie ludzi pracy.

Gdy przyszła okupacja — Krępa nie wahała się ani chwili. Dom swój, leżący na uboczu w pobliżu ulicy Napiórkowskiego, oddaje do użytku partii. W dzień pracuje u Steinerta (obecnie Zakłady im. Róży Luksemburg), wieczorami i po nocach pomaga towarzyszom w odbijaniu gazet i okólników. To u niej, w jej mieszkaniu, mieścił się powielacz i drukarenka. To u niej, u Marii Krępy gromadzili się PPR-owcy na wspólne narady. Tu rodziły się odezwy, akcje sabotażowe, tu zaprawiali się młodzi i starsi towarzysze do walki z wrogiem.

Stanisław Kłosiński zamyśla się, sięga po brulion, w którym spisuje wspomnienia z tamtych, jakże niełatwych lat życia.

— Wiecie, — mówi on — Maria Krępa miała syna imieniem Benek. Wówczas, w 1943 roku, miał on zaledwie lat siedem. Nie macie pojęcia co to było za dziecko. Prawda, jabłko pada niedaleko od jabłoni. Miał on wszystkie cechy matki. Jej odwagę, jej hart, jej siłę i wolę. Pomyślcie tylko: to siedmioletnie dziecko woziło gazety tramwajem na Chojny, przesiadywało z nami po nocach, pomagało nam w robocie. Nigdy nie zapomnę, jak bardzo pragnął Benek stać się członkiem organizacji. Jak starał się dorównać dorosłym, jak chciał zasłużyć sobie na pochwałę i wyróżnienie.

Ciekawscy sąsiedzi nagabywali go nieraz o sprawy domowe. Pytali, co mama robi po nocach, dlaczego tak długo przesiaduje. Benek umiał zawsze odpowiedzieć umiejętnie, a w domu, powtarzając nam te rozmowy, zapytywał natarczywie: „Mamusiu, czy dobrze odpowiedziałem?".

Wtedy Maria roztkliwiała się i głaskając go po czuprynce mówiła prawie ze łzami w oczach: „Dobrze odpowiedziałeś, synku. Bardzo dobrze". Patrząc na tego chłopca cieszyliśmy się wszyscy. Zdawało się nam, że i on tą swoją niezwykłą, nad wiek rozwiniętą powagą, dodaje nam siły.

Kłosiński znowu przerywa, a po chwili ciągnie dalej swoją opowieść: — Niedaleko mieszkania Marii mieściła się szkoła żandarmeryjna. Kręcili się tam gestapowcy. Zresztą i niejeden z sąsiadów, zwłaszcza kto miał powiązania z ugrupowaniami nacjonalistycznymi, patrzył krzywym okiem na Marię Krępę, jej dom i nas, którzyśmy tam przychodzili. Toteż nadszedł dla nas ciężki dzień.

Pamiętam dokładnie. Była to niedziela 18 kwietnia 1943 roku. Od rana świeciło ciepłe wiosenne słońce. Maria była w dobrym humorze. Oczekiwała przyjścia swojej kuzynki, z którą dawno się nie widziała, a po południu nas — towarzyszy. Wieczorem mieliśmy, jak zawsze, wziąć się do roboty drukarskiej.

Około godziny trzeciej po południu wysłałem Benka po piwo i papierosy. W 15 minut po jego wyjściu podjechało na ulicę Napiórkowskiego kilka aut z hitlerowcami. Rozbiegli się po polu, otaczając ze wszech stron dom Marii Krępy. Zaaresztowali nas wszystkich. Marię już na miejscu, nie czekając na śledztwo, skatowano. Myślicie, że powiedziała choć słowo? Nic. Była jak z żelaza.

Kłosiński zniżył głos i pochylił nieco głowę jakby mimowiednie oddając cześć jej pamięci.

— I później, gdyśmy się znaleźli w więzieniu na ulicy Anszdadta (dziś nazywa się ona 19 Stycznia), pary z ust nie puściła. Widziałem ją parę razy w czasie śledztwa. Była najbardziej skatowana spośród więźniarek. Trzeba wam wiedzieć, że w tym czasie była w ciąży, po takim biciu mocno krwawiła. A mimo to — po prostu wierzyć się nie chce — zachowywała się spokojnie, z nadludzkim spokojem znosiła to swoje cierpienie. Nie tylko sama się nie załamała, ale wspierała jeszcze innych, podtrzymywała na duchu słabszych. Powiem wam, że się uśmiechała, zachowywała na twarzy pogodę. Niezjedzone przez towarzyszy okruchy chleba zbierała i przekazywała innym. Pocieszała, uspokajała, ani przez chwilę nie wątpiła w zwycięstwo słusznej sprawy.

A potem? — Kłosiński rozkłada ręce. — Wywieziono nas do obozów. Mnie do Mauthausen, Marię Krępę — do Oświęcimia. Zmarła tam 20 stycznia 1944 roku. W kilkanaście miesięcy później Armia Radziecka wraz z wojskiem polskim wyzwoliła nasz kraj, nasze wsie i miasta, również jej ukochane, proletariackie miasto — Łódź. Wszyscy pamiętamy ją jako niestrudzoną, nie załamującą się nigdy towarzyszkę. Była dla więźniarek w obozie źródłem otuchy i siły, źródłem wiary w słuszne ideały robotniczej partii.

Kłosiński skończył opowiadanie. Siedzieliśmy obaj w milczeniu, ale na pewno obaj myśleliśmy o jednym i tym samym. Że ofiara Marii Krępy i wielu innych towarzyszy nie poszła na marne. Że z jej trudu i męki narodziła się Polska Ludowa.

Żegnając towarzysza Stanisława Kłosińskiego widziałem przez otwarte do sypialni drzwi, jak żona jego rozbierała dzieci do snu. Za to właśnie — myślałem schodząc po schodach — żeby nasze dzieci miały dom i światło, sen i naukę, chleb i pokój, za to właśnie oddawali życie nasi najlepsi towarzysze.

Partia, która takich ludzi wydaje, ma w swych rękach siłę, zdolną pokonać każdą trudność i każdą przeszkodę, zdolną doprowadzić naród do pełnego zwycięstwa socjalistycznej idei.

JAN KOPROWSKI

Nie ma przeszkód obiektywnych...

Naczelny inżynier Marciniak odpowiadał niechętnie — spieszyło mu się na salę, przyszli akurat przedstawiciele GIW badać stan parku maszynowego.

— Plan? — W 87 proc. za listopad. W październiku jeszcze mniej.

— Przyczyny? — złe maszyny i brak ludzi. Nic na to nie można poradzić.

— A wielowarsztatowość?

Tu inżynier Marciniak zaczął się wyraźnie niecierpliwić. — Żadnych możliwości na dalszy rozwój.

— Jak się przedstawia dyscyplina pracy?

Naczelny inżynier zmierzał już ku wyjściu. — Szkoda mówić — najgorszy element. Nic z nimi nie można zrobić. Napływowy element — rzucił już wychodząc.

Obiektywne trudności... Nieodpowiednie maszyny i brak ludzi... Znana, dobrze znana teoryjka, wygodna dla kierowników i aparatu technicznego. Najłatwiejsze wytłumaczenie, dlaczego średnioprzędna tak jak i całe Zakłady im. 1 Maja, od 8 miesięcy nie wykonuje planów produkcyjnych. „Nic na to nie można poradzić" — tak twierdzi tutaj wiele odpowiedzialnych osób. I od wielu osób słyszy się słowa o „tym elemencie". Czy tak jest w istocie?

Majster Miśkiewicz jest młodym majstrem i z wieku i z zawodu. ZMP-owiec. Dobrze sobie radzi z produkcją. Ale na jego partii brakuje 200 wrzecion. Podobno wrzecion na sznurki rzeczywiście brak. Ale młody majster wie, że w magazynie są wrzeciona na paski i, że można by je z powodzeniem założyć na jego maszyny. Zwracał się już wiele razy do kierownictwa przędzalni. Sprawa ciągnie się już trzy miesiące. A partia Miśkiewicza traci na skutek tego co dzień 10 kilogramów przędzy. A takich partii jest więcej. Przodownica Bębnowska miała na swych maszynach 30 popsutych szpul — półtora miesiąca prosiła o naprawę. Na wrzecienicach z powodu złych szpulek zarobek każdej prządki zmniejszył się o 100 zł. Dwa miesiące alarmowano o tym wszystkie czynniki, wrzecieniarki uciekały do innych fabryk, zanim wreszcie po przyjściu nowego dyrektora znalazły się dobre szpulki.

Na 18 obrączniakach idzie przędza Nr. 40 — nie daje ona dobrych wyników. Tak już jest od szeregu miesięcy, a dopiero teraz przystąpiono do badania przyczyn. Komuś się nie spieszyło...

Podobnie nie spieszy się nikt z wprowadzeniem szkolenia metodą inż. Kowalewa.

W średnioprzędnej kobiety narzekają. Nie wykonują planu, nie mogą zarobić tyle, ile prządki w innych zakładach. Proszą o zwolnienie. I nie tylko dlatego. Po prostu nie czują tutaj żadnej nad sobą opieki, ani troski. Zwykłej, ludzkiej życzliwości. Ma przecież człowiek różne kłopoty i zmartwienia, chciałby zapytać się o co w radzie zakładowej czy kobiecej, a nieraz i o jaką pomoc poprosić. Ale nie ma kogo. Lokal obydwu rad zawsze zamknięty. Nikt nie przychodzi na salę. Czasem wypadnie jakaś pilna sprawa, chciałaby któraś przejść na inną zmianę.



Teresa Sosnowska, Helena Sas i Czesława Bębnowska — członkinie pierwszej trójki przędzalniczej w ZPB im. 1 Maja

Prządka Świątkowska pół dnia chodziła z płaczem „od pawła do gawła", nasłuchała się krzyków, zanim przesunięto ją na drugą zmianę. Pomagaczka Michalik, dobra robotnica, zgubiła całą swą wypłatę, a nie mogła doprosić się o pożyczkę. Ale za to przewodnicząca rady oddziałowej Włodarczykowa — zdjęta obecnie z roboty — wyznaczyła sobie i swej siostrze premie... za dobre wyniki we współzawodnictwie. Dowiedziała się o tym cała załoga...

...A mówi się: „Współzawodnictwo u nas nie gra. Trudno, taki element".

Co dzień referent personalny notuje 3 proc. nieusprawiedliwionych nieobecności. Wprawdzie tak zwane trójki odwiedzają czasem nieobecne prządki, ale w zakładzie nikt z nimi serdecznie nie pogada, nie wytłumaczy, nie zbada przyczyn.

Partyjna organizacja oddziałowa wprawdzie stara się usunąć błędy, ale zapomniała o tym, że trzeba uruchomić do pomocy organizacje masowe. Towarzysze chcieli wszystko robić sami. Zaniedbali przy tym własną pracę. Zarzucono zbiorowe pogadanki z bezpartyjnymi, a tak by się bardzo przydały...

Czy naprawdę winna tu załoga?

Sas, Bębnowska i Sosnowska mają miłe, energiczne buzie. Wszystkie trzy — ZPM-ówki. Wszystkie trzy utworzyły pierwszą trójkę przędzalniczą na 12 stronach. Obsługują 3.120 wrzecion. Mają już poza sobą niejedną ciężką chwilę — trzeba było przełamywać dawne, zaskorupiałe przesądy. Pierwszego dnia wspólnie obsługując maszyny, zbiegając się do jednego obrączniaka, by zlikwidować zrywy, wykonały 108 proc. baz. Wprawdzie drugiego i trzeciego dnia nikt już nie zatroszczył się o obliczenie ich wyników, ale czują, że wyprodukowały jeszcze więcej. Trójka zdała egzamin. Przełom został zrobiony. Powiało w przędzalni czymś nowym, młodzieńczym zapałem...

— „Nie ma żadnych możliwości na rozwój ruchu wielowarsztatowego" — twierdzi inż. Marciniak. A przecież te możliwości są. Tkwią w ludziach i w maszynach. Dwa miesiące mijają, odkąd trzy młode prządki przeszły na obsługę czterech stron, dając dobrą produkcję. Nikt nie upowszechnił ich inicjatywy. W średnioprzędnej pracuje się w dalszym ciągu na trzech stronach. No i oczywiście, jednego tylko dnia 25 maszyn stoi bez obsługi.

Są rezerwy i to duże rezerwy w ludziach i w maszynach. Czy trzeba o tym mówić w Zakładach im. 1 Maja, gdzie w ubiegłych latach wyrosło tyle przodownic pracy, gdzie z takim zapałem przechodziły prządki cienkoprzędnej na obsługę 5 stron?

Ludzie chcą pracować, czują się odpowiedzialni za produkcję, czują się zobowiązani za to, co dała im Polska Ludowa. Przecież każda prządka pamięta, jak to było przed wojną, tu u Kohna i gdzie indziej. Pamiętają i młode. Czesia Bębnowska powiada: „Pamiętam jak namyślałam się pół godziny, zanim powiedziałam mamie, że chcę chleba. Ojciec pracował sezonowo w kanalizacji. Dziś, inne życie..." Czesi brat uczy się w Technikum, ona za dwa miesiące rozpocznie studia. Teresa Sosnowska przypomni służbę na wsi u kułaka. Jakże wszystko się zmieniło...

Rezerwy są i to duże. Trzeba je ujawnić i upowszechnić — zarówno wielowarsztatowość jak i system trójkowy.

Już czas przełamać oportunistyczne teorie o trudnościach nie do przezwyciężenia. To zadanie winna postawić sobie zakładowa organizacja partyjna. Niech śmiało, bez przeszkód, pod jej opieką rozwija się piękna inicjatywa młodych. Zakłady im. 1 Maja mogą i powinny wykonywać plan.

H. SAMSONOWSKA

DWA MANIFESTY

Jerzy Andrzejewski

Przed 115 laty, 4 grudnia 1836 roku, na emigracji polskiej we Francji ukazał się manifest Towarzystwa Demokratycznego.

Towarzystwo Demokratyczne, założone w Paryżu w rok po upadku powstania listopadowego, grupowało w swych szeregach byłych powstańców, przeważnie drobną a częściowo zdeklasowaną szlachtę, która wraz z mieszczaństwem zasilała podówczas warstwę polskiej inteligencji. Nazwa towarzystwa odpowiadała jego założeniom ideowym. Duch szczerej demokracji rzeczywiście ożywiał działalność Towarzystwa i chociaż spośród licznych ugrupowań emigracyjnych powstańcy ze środowisk robotników i chłopów, zorganizowani w tzw. Gromadach Ludu Polskiego, a przede wszystkim w działającej na terenie Anglii „Gromadzie Grudziąż", o wiele dalej niż liberalno-burżuazyjne Towarzystwo Demokratyczne posunęli się w społecznym radykalizmie — manifest z roku 1836 odegrał dużą i postępową rolę w kształtowaniu się demokratycznej myśli i opinii polskiej. W myśl zasad postępujących „porządek towarzyski na przywłaszczeniach oparty, w którym jedni używają wszelkich korzyści do życia społecznego przywiązanych, drudzy same tylko ciężary życia tego znosić są przymuszeni" — manifest rzucał hasło pełnej likwidacji feudalnego jarzma ciążącego na polskim chłopstwie.

Tak więc w stosunku do połowicznych i nie przełamujących do końca ustroju feudalnego reform Oświecenia, manifest Towarzystwa Demokratycznego był postępowym krokiem naprzód. Zarówno odwaga jak i myśl przewodnia, które w swoim czasie posiadał, stanowią w naszych dziejach jedno z pięknych i żywych świadectw narodowej tradycji postępowej. Zdarzenie to, jak było wspomniane, miało miejsce 115 lat temu, w Paryżu, na emigracji.

W roku obecnym, również w Paryżu i również w języku polskim, ukazała się kilkunastostronicowa broszura w czerwonej okładce. Tytuł broszurki: „Manifest demokratyczny „Kultury", która według załączonej „skromnej" informacji jest „jedynym wolnym miesięcznikiem polskim". Cóż więc ta broszurka w czerwonej okładce powiada? Jakie myśli demokratyczne objawia światu? Jaką rewolucję zapowiada?

Owszem, jest w tej broszurce mowa o rewolucji. Rewolucja ta nazywa się „rewolucją moralną". Ślicznie, choć znamy już rewolucję moralną — faszystowski przewrót Piłsudskiego w r. 1926.

„Nasze poczucie moralne uległo demokratyzacji — czytamy w broszurce. Chcemy z naciskiem podkreślić, że chodzi o poczucie moralne. Kapitalizm odrzucamy nie dlatego, by był gospodarczo szkodliwym. Być może, że nie jest; być może, że jest gospodarczo lepszy od innych ustrojów". Mimo tych ciepłych uczuć dla kapitalizmu, autorzy broszurki poświęcają go w imię swoich „zdemokratyzowanych uczuć moralnych", które — jak powiadają — ogarnęły większość ludzi należących do przodujących warstw w Europie. Jest to, zdaniem „jedynego wolnego miesięcznika polskiego", bardzo ważne, ponieważ kierunek nadają dziejom nie masy, lecz ci, którzy są na ich czele wybili.

My tu w kraju polskim wysoko cenimy moralność. Niestety, broszurka nie udziela szczegółowych wyjaśnień i nie odpowiada bezpośrednio na pytanie co to takiego „uczucie moralne" i co to jest ta „rewolucja moralna", natomiast bezpośrednio możemy się bardzo wiele o tych ideałach dowiedzieć z obszernie omówionej tezy, że wpływy Związku Radzieckiego „stanowią w tej chwili najpoważniejszą przeszkodę w realizacji europejskich ideałów demokratycznych". Nareszcie jesteśmy w domu!

I już nas nie dziwi, że „jedyny wolny miesięcznik polski" uskarża się na trudności przy urzeczywistnieniu swych ideałów i przy tej pracy musi „trzymać jedną rękę na mieczu, co więcej, poświęcać znaczną część czasu na kucie broni". I również nas nie dziwi, że „w aspekcie współczesnej rewolucji moralnej nikt z nas — jak powiadają autorzy broszurki — nie jest już tylko Polakiem, ale Europejczykiem z kantonu Polska".

Otóż i dotarliśmy do jądra „kantonalnej" moralności. Dolary trumanowskie i sakiewki z owego stumilionowego funduszu dla zdrajców i szpiegów nie idą, jak wiemy, na marne. Producenci broni i bankierzy gardzą wprawdzie intelektualistami, lecz chętnie się nimi wysługują. Za międzynarodowym ruchem walki o pokój opowiedzieli się najwybitniejsi uczeni i artyści wszystkich narodów. Nazwiska Joliot-Curie i Picassa, Tomasza Manna i Howarda Fasta, prof. Infelda i Nexö są dzisiaj dla milionów ludzi kuli ziemskiej symbolem postępowej i walczącej myśli ludzkiej i sztuki. Cóż zatem dziwnego, że walcząc na każdym odcinku z ruchem walki o pokój usiłują również Trumani zaangażować do tej walki swoich „intelektualistów". Potrzebni im są ci oszuści rozumu, wiedzy i sztuki, jak kukły na pokaz. Potrzebni im są w prasie i na zjazdach. Potrzebni im są, aby na rozkaz kłamali i rzucali oszczerstwa. Potrzebni im są, aby jak ów „jedyny wolny miesięcznik polski", w Paryżu wydawali za amerykańskie dolary manifesty o „zdemokratyzowanej moralności", za którą kryją noże zwykłych opryszków.

Dwa manifesty — dwie nie tylko różne emigracje, lecz również dwa całkiem odmienne światy. Przed 115 laty inteligencja polska sięgnęła po utracie niepodległości ojczyzny po najlepszą broń: postępową myśl. W roku 1951 emigracja starczej inteligencji wsteczników, zdrajców i tchórzów moralnych, gdy wolna ojczyzna realizuje na swej własnej ziemi postęp, sięga po zamówioną przez faszystów „moralną" maskę, dość jednak tandetną, aby ujrzeć poza nią cień armat i faszystowskie dolary. „Kantonalni" moraliści z przedpokoju Białego Domu martwią się, że muszą tracić swój cenny czas na kucie broni. Trudno, płacą — kuć trzeba. A jak się podkujesz, tak się wyśpisz. Marzy im się powszechna rewolucja moralna; owszem, przyjdzie taka rewolucja. I dokładnie oczyści świat z moralności kantonalskiej.

U łódzkich literatów i artystów

Nad czym pracuję?

Po ukończeniu przed kilku dniami muzyki do filmu „Pierwsze dni" (według znanej powieści B. Hamery pt. „Na przykład Plewa") wracam do przerwanej pracy nad podręcznikiem do nauki kontrapunktu. Podręcznik ten, którego część znajduje się już w druku, jest trzecim moim dziełem z zakresu teorii muzyki. Wraz z poprzednio już wydanymi: „Instrumentoznawstwem" i trzytomową „Harmonią" zajmuje się ono tajnikami muzycznej techniki twórczej i ma przygotować kandydatów na teoretyków, dyrygentów i kompozytorów do wszechstronnego poznania i opanowania techniki kompozytorskiej w wyższym stopniu.

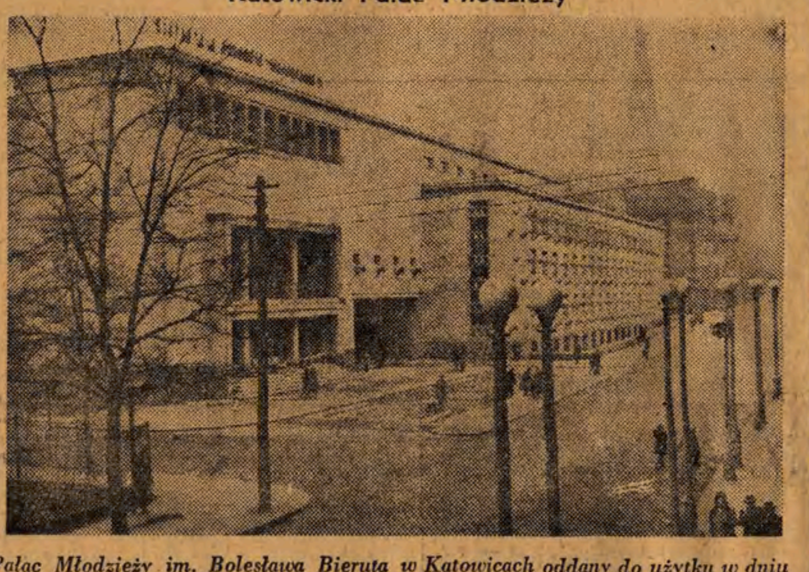
Jednocześnie pracuję nad tworzeniem koncertu na flet i małą orkiestrę, który wkrótce będzie ukończony. Jest to dalszy ciąg serii większych utworów instrumentalnych przeznaczonych na zaniedbane u nas i mało używane jako solowe instrumenty dęte. Ostatnio wydałem dwa takie koncerty: na klarnet i na róg. Tego rodzaju utwory mają duże znaczenie pedagogiczne dla uczących się na instrumentach dętych, umożliwiając im wykazanie swojej umiejętności i sprawności na instrumentach, które niesłusznie uważa się za instrumenty drugiego rzędu.

Jeśli chodzi o treść muzyczną, to podobnie jak w koncercie na róg, oparła się ona w tym utworze na polskim folklorze muzycznym. Będzie to więc dalszy krok na drodze do poszukiwania nowego współczesnego języka muzycznego.

Najbliższym moim zamierzeniem na przyszłość jest napisanie większego utworu na wielką orkiestrę symfoniczną. Będzie to prawdopodobnie Symfonia (trzecia z kolei) o podłożu programowym.

KAZIMIERZ SIKORSKI.

Katowicki Pałac Młodzieży



Pałac Młodzieży im. Bolesława Bieruta w Katowicach oddany do użytku w dniu Święta Górnika.

Henryk Heine — poeta wolności

Motto:

Ja jestem miecz, ja jestem płomień —

H. HEINE

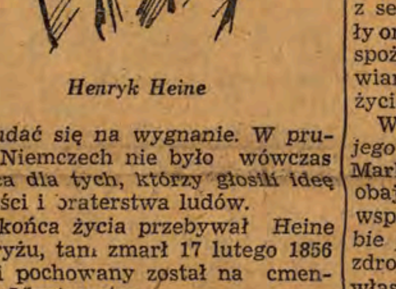
W liście o charakterze autobiograficznym do Philarety Chasles z dnia 11 stycznia 1835 roku pisał Henryk Heine między innymi: „Nigdy nie paliłem papierosów, nie byłem również przyjacielem piwa, a kapustę kiszoną jadłem po raz pierwszy dopiero we Francji. W literaturze próbowałem wszystkiego. Uprawiałem poezję liryczną, epiczną, dramatyczną; pisałem o sztuce, filozofii, teologii, polityce... Od dwunastu lat mówią o mnie w Niemczech; chwali, albo gani się mnie, ale zawsze z namiętnością i bez końca. To brzydzą się mną, to nienawidzą, to ubóstwiają, to obrażają mnie. Od maja 1831 roku żyję we Francji. Prawie od czterech lat nie słyszałem żadnego niemieckiego słowika".

W słowach tego listu zawiera się cała osobliwość Heinego. Ten największy, po Goethem, umysł twórczy, który położył podwaliny pod wypracowanie realistycznej estetyki w literaturze niemieckiej, miał życie ciężkie, pełne walki i cierpień. Czarujący liryk, autor znanej i podziwianej w całej Europie „Księgi pieśni", znakomity poeta polityczny, publicysta, felietonista — Heine uprawiał wszelkie możliwe gatunki literackie. Spalał się w ogniu polemiki z wrogami, których miał bez liku, chłostał i wyszydzał małość i bezduszność, tępotę i reakcję polityczną pruskiego możnowładztwa.

Heine urodził się 13 grudnia 1797 roku w Duesseldorfie. Pierwsze utwory zaczął Heine ogłaszać w roku 1816, a więc wkrótce po upadku Napoleona i Kongresie Wiedeńskim, podczas którego rządy reakcyjne utworzyły tzw. „Święte Przymierze", ciemiężące narody Europy.

Życie i twórczość Heinego przypadły na okres ciężkiej walki o wyzwolenie Niemiec z na pół-feudalnego ucisku. Srożyła się fala prześladowań i nietolerancji dla wszystkiego, co tchnęło wiewem postępowej myśli i śmiałego działania.

W latach 1830 i później, gdy prześladowania dosięgnęły szczytu, gdy zwalczało się bezlitośnie każdy okruch literatury wolnościowej, Heine należał, obok Gutzkowa, Laubego i Theodora Mundta, do przywódców „Młodych Niemiec", do pierwszych, którzy musieli opuścić kraj rodzinny i udać się na wygnanie. W pruskich Niemczech nie było wówczas miejsca dla tych, którzy głosili ideę wolności i braterstwa ludów.



Henryk Heine

Do końca życia przebywał Heine w Paryżu, tam zmarł 17 lutego 1856 roku i pochowany został na cmentarzu Montmartre.

W czasie pobytu w Paryżu pisał korespondencję do demokratycznego pisma w Niemczech, „Allgemeine Zeitung", informując o życiu Francji, we Francji zaś spełniał rolę ambasadora postępowych Niemiec, szerzył wiedzę o prawdziwej kulturze swojego kraju.

Wszystko, cokolwiek napisał, przepojone było miłością i żarem, uważał bowiem, że „jeśli w piersi nie ma serca, nie wolno pisać dla szerokich rzesz narodu". Twórczość jego jest bardzo rozległa. Obok pięknych liryków, pisał utwory epickie, dramaty, artykuły, sprawozdania, korespondencje oraz prace o charakterze publicystyczno-naukowym. Heine może być przykładem człowieka i pisarza, który zrastał się całkowicie ze swoim czasem, który pióro swoje i talent oddał na usługi walki o nowe ideały prawdy społecznej.

„Szkoła romantyczna", „Obrazy z podróży", „Baśń zimowa", „Sprawy francuskie", „Przyczynki do historii religii i filozofii w Niemczech" — oto tytuły niektórych z jego licznych prac twórczych.

Heine interesował się również Polską, odbył podróż po zachodnio-północnych, należących wówczas do Prus, połaciach naszego kraju, o czym napisał później pracę prozą pt. „O Polsce", która zdumiewa trafnością obserwacji i analizy sytuacji polityczno - społecznej.

Wśród jego utworów poetyckich zwraca uwagę wiersz „Śląscy tkacze", napisany na wieść o krwawym buncie dolnośląskich tkaczy w r. 1844, w tej liczbie również Polaków, żyjących w niedostatku i wielkiej nędzy. Rząd pruski położył kres tym rozruchom przy użyciu swej brutalnej siły, ale pamięć o dolnośląskich tkaczach poniósł Heine swym wierszem w naród poprzez wszystkie czasy i pokolenia.

W okresie hitleryzmu dzieła jego spalono, a w encyklopedii, wydanej w 1940 roku pod nazwiskiem — Henryk Heine, znalazły się tylko te słowa: „Dichter, judischer Abstammung" (poeta, żydowskiego pochodzenia). Nikt jednak nie zdołał i nie zdoła wyrwać tych wierszy z serc i umysłów ludzkich. Stanowiły one i stanowić będą zawsze o niespożytej sile twórcy, sile, płynącej z wiary w nieustanny rozwój i postęp życia społecznego.

Wiarę tę podtrzymywali w Heinem *jego dwaj wielcy przyjaciele* — Marks i Engels. Talent jego cenili obaj wysoko, w listach ich pełno wspomnień i uwag o pracach i osobie poety. Gdy Heine podupadł na zdrowiu, przeżywali to jak swoje własne nieszczęścia. W liście z 14. I. 1948 r. pisał Engels do Marksa: „Z Heinem bardzo źle. Przed czternastu dniami byłem u niego, leżał w łóżku i miał atak nerwowy. Wczoraj wstał, ale jest bardzo wynędzniały. Nie może zrobić trzech kroków". Przyjaźń ich towarzyszyła mu do końca, stanowiąc stały bodziec i podnietę do pracy.

W Polsce twórczość Heinego cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. Utwory jego tłumaczyli: Maria Konopnicka, Aleksander Kraushar i szczególnie udany tłumacz jego poezji Józef Jankowski. Obecnie ukazały się prawie jednocześnie trzy książki utworów poetyckich i prozatorskich Heinego. „Poezje wybrane", nakładem Ossolineum we Wrocławiu w przekładach znanego germanisty, prof. Stanisława Łempickiego, zbiór satyr pod redakcją Artura Marii Świniarskiego pt. „Statek niewolników" w nakładzie „Czytelnika" oraz tom prozy „Noce florenckie", wydany przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą. Warto nadmienić, że tłumaczem i redaktorem tej ostatniej pozycji jest łódzki literat, Adam Szczerbowski.

J. K.

Przeciwko szalbierstwu i zdradzie Targowicy

(O „Horsztyńskim" Juliusza Słowackiego w Teatrze Nowym)

„Wierzę i wyznaję wolność stanu szlacheckiego w Polszcze, stworzycielkę nierządu, ucisku, ohydy, która wyzuła chłopów z prawa człowieka, a mieszczanina z praw obywatela, z której poczęło się możnowładztwo panów, wyrządzające niezgodę, podłość i podział szlachty na partie, idące za duchem szalbierstwa i zuchwalstwa możnych...".

Tymi oto słowy smaga w swoim satyrycznym „Katechizmie" jeden z czołowych działaczy „Kuźnicy Kołłątajowskiej", Franciszek Salezy Jezierski — „złotą wolność" szlachecką, która z Polski XVII wieku uczyniła kraj zacofania gospodarczo-społecznego i politycznego, wydała go na łup samowoli królewiąt magnackich, strzegących jak oka w głowie nienaruszalności feudalnego ustroju nierządu i ucisku. Zachować ten ustrój, który utrwalał pańszczyznę i najdziksze formy eksploatacji chłopa, który pozbawiał należnych mu praw plebs miejski, który wreszcie uzależniał od klamki pańskiej i pauperyzował całą drobną masę szlachecką — oto cel, który przyświecał egoistycznym, żądnym władzy oligarchom. Stąd zaciekła walka przeciwko wszelkim reformom zmierzającym do ratowania chylącej się ku upadkowi Polski, stąd haniebny atak i obalenie wprowadzającej, bardzo kompromisowe zresztą, zmiany Konstytucji 3 Maja (1791 r.), stąd wielka zdrada targowicka — konfederacja antynarodowych, magnackich wsteczników i popierających ich kół szlacheckich, „idących za duchem szalbierstwa i zuchwalstwa możnych". Frymarcząc niepodległością kraju, kupiwszy sobie zdradą łaski caratu, w ścisłym sojuszu z gubernatorami i generałami Petersburga — stronnictwo Potockiego, Rzewuskiego i Branickiego — kosztem doprowadzenia do rozbiorów Polski — umacniało swoje samowładztwo, gromadziło w swym ręku królewskie iście fortuny i całość praw politycznych, budząc coraz bardziej narastające wrzenie i rewolucyjny gniew ogromnej większości narodu.

Na tle przygotowań i wybuchu rewolucji przeciw zdrajcom targowickim w kwietniu 1794 rozgrywa się właśnie akcja tak wybornie wystawionego przez łódzki Teatr Nowy dramatu Juliusza Słowackiego — „Horsztyński" (Kossakowscy). Groźnymi dla siebie wieściami o wrzeniu wśród „pospólstwa" żyje czołowa postać dramatu i jedna z historycznych czołowych postaci Targowicy — hetman wielki litewski, Szymon Kossakowski (ur. 1742 — zginął na szubienicy w 1794 r.). Hetman Kossakowski to wyrafinowany, szczwany wstecznik i wyrachowany, świadomy zdrajca ojczyzny. Jak wynika z dokumentów, posiadanych przez konfederata barskiego, Horsztyńskiego, ten najbliższy kamrat Potockich, Rzewuskich i Branickich od dawna pozostaje na żołdzie carowej. Za judaszowe srebrniki (zdrajca jest niezmiernie chciwy na fortunę i lubi zaokrąglać swoje bogactwa) walczy na czele wojsk carskich (w 1790 r. zdobył szlify generała rosyjskiego) przeciw Polsce. Ulokowany po zwycięstwie Targowicy — na wysokim stanowisku „przewodniczącego" t. zw. „Konfederacji Wolnej W. Ks. Litewskiego", wraz z bratem swym, biskupem wileńskim, (ur. 1738 — zginął na szubienicy w 1794 r.), zasłynie wnet hetman Kossakowski z podłości, brutalnego, złodziejskiego zdzierstwa i jaśniepańskiej, okrutnej samowoli, która nie oszczędza nawet jego najbliższych dworaków (zastrzelenie kuchty, zachowanie wobec starego Sforki i Karła). Nikczemny wielmoża, któremu lud wileński 25 kwietnia 1794 wymierzył stryczkiem sprawiedliwość, zdaje sobie dobrze sprawę, skąd mu zagraża największe niebezpieczeństwo. Nie ze strony Horsztyńskiego, który go szantażuje kompromitującymi dowodami: Horsztyńskiego nie trudno magnatowi „zatradować" i uczynić żebrakiem. Trudniej natomiast zatradować i zdławić narastający gniew ludu. Hetman dostrzega groźną siłę zorganizowanego „pospólstwa", wcale chytrze usiłuje odciągnąć z miasta do pracy na zamku najśmielszą i najburzliwszą część wileńskiego plebsu, nasyła zbirów na organizatora powstania — jakobina Jasińskiego itp. Mimo jednakże tych „zapobiegawczych środków" mimo carskiej osłony zbrojnej — wraz z innymi sprzedawczykami zostaje zmieciony przez Insurekcję Kościuszkowską 1794 r.

W okresie przedwojennym, w którym hołdujące hasłu „sztuka dla sztuki" reakcyjne teoryjki widziały w Słowackim jedynie pięknoducha, zamiłowanego w wizjach oderwanego od rzeczywistości piękna — istniały tendencje do wmówienia autorowi „Horsztyńskiego" (Kossakowskich), jakichś idealistycznych sympatii dla syna hetmańskiego i dla starego konfederata barskiego. Czyżby istotnie Słowacki — acz niewątpliwie ma „nieco serca" i dla młodego Kossakowskiego i dla męża Salomei — idealizował te „szlachetne" postacie? Bynajmniej. Jeśli chodzi przecież o Szczęsnego — wcale nie odleciało daleko jabłko od jabłoni. Cóż bowiem z tego, iż syn hetmański spogląda krytycznie na własną klasę, że oburza się nawet na ten czy ów wybryk cynicznej samowoli swego ojca, że gotów służyć satysfakcją skrzywdzonym, których brutalnie dotknął karmazyn wileński? Szczęsny nie wyciąga z tego żadnych konkretnych wniosków. Tkwi głęboko korzeniami w klasie, mimo iż dostrzega jej zgniliznę, traktuje jako „nienawistne węzły" kontakty z nieokreśloną bliżej organizacją patriotyczną, która, być może, pomogłaby mu oderwać się od środowiska ucisku i tyranii. Prawda, że w decydującej chwili nie wsparł Szczęsny ojca w jego zamachu na „spisek" Jasińskiego, że nie przywiódł hetmanowi odsieczy do Wilna, ale wystarczy wstrząsająca wiadomość, iż rewolucja przyniosła zgubę staremu ciemięzcy, by młody Kossakowski załamał się i zaczął rozpaczliwie odczuwać wyrzuty sumienia. Nie można tedy mówić o sympatii Szczęsnego dla rewolucji: to sprawa dla niego obca, obca w każdej postaci, nawet w tej, jaką reprezentuje Nieznajomy (II) — bardzo daleki od ludu rewolucjonista szlachecki. Szczęsny w ogóle nie chce się „angażować" po żadnej stronie, co w praktyce oznacza, iż pozostaje po tej stronie, która wydaje mu się nienawistna i moralnie wstrętna. Dlatego też zapewne nie odczuwa wyrzutów sumienia, jeśli chodzi o uwiedzenie córki pańszczyźnianego chłopa czy „odbijanie" żony oślepłemu konfederatowi barskiemu, któremu już przedtem stary Kossakowski odebrał ukochaną kobietę.

Konflikt Kossakowskiego z Horsztyńskim nie powinien zmylić nikogo w ocenie drugiej sympatycznej postaci — starego bohatera walk z Drewiczem. Słowacki — jak to słusznie podkreśla w swojej pracy krytycznej o „Horsztyńskim" Stefan Treugutt — bynajmniej nie przeciwstawia męża Salomei negatywnej postaci hetmana Kossakowskiego jako jakiegoś zbioru cnót staroszlacheckich. Niewątpliwie budzi dla Horsztyńskiego sympatię jego tragedia życiowa, jego głęboko ludzkie cierpienie, jego nienawiść do sprzedawczyków ojczyzny — Kossakowskich, ale widzimy przecież, że wzniosły skądinąd starzec nie jest wolny od przyziemnych słabostek. Nie przemawia na jego korzyść fakt, że posiadając kompromitujące dowody zdrady Kossakowskiego nie dobywa ich od razu na światło dzienne, lecz traktuje je jako instrument szantażu wobec hetmana, jako poniekąd zabezpieczenie osobiste. A i nienawiść do Szczęsnego rodzi się w sercu szlachcica dopiero pod wpływem zazdrości o żonę, a nie z bardziej ogólnych przesłanek (syn ciemięzcy i sam ciemięzca, krzywdziciel Maryny, córki podkomendnego Horsztyńskiego z czasów barskich).

* * *

„Ten, kto ojcu powie: Rakka!, ten przeklęty — więc się bój, polski lud — to ojciec twój..." — powiedział Słowacki w wierszu „Do autora trzech psalmów". W „Horsztyńskim" (Kossakowskich) wyraźnie ukazuje poeta siłę mas ludowych, zmiatającą z powierzchni tych, którzy przekleństwo i krzywdę niosą narodowi. Zdemaskował w osobie Nieznajomego (II), dalekiego od ludu pseudorewolucjonistę szlacheckiego, przeciwstawiając go patriotycznemu Nieznajomemu (I), najprawdopodobniej słynnemu poecie rewolucyjnemu, polskiemu jakobinowi i przywódcy ruchu narodowo - wyzwoleńczego 1794 r. na Wileńszczyźnie — Jakubowi Jasińskiemu.

„Wierzę w otrzymanie lepszego rządu w Polszcze..." — brzmią słowa końcowe „Katechizmu" Jezierskiego. „Wierzę w otrzymanie lepszego rządu w Polszcze" — zda się mówić piękna sztuka Słowackiego, której postępowe, rewolucyjne idee dobył z całym pietyzmem łódzki Teatr Nowy, teatr Polski Ludowej, która jest wcieleniem marzeń najlepszych synów naszej ojczyzny.

STEFAN STEFAŃSKI

P.S. Twórcza inscenizacja dramatu na scenie Teatru Nowego zasługuje na oddzielne, szczegółowe sprawozdanie, które zamieścimy w jednym z najbliższych numerów naszej gazety.

Henryk Heine

Śląscy tkacze

Ponure oko nie lśni łzami,
Tkwią przy warsztacie, błyskają zębami.
„Niemcy, my tkamy twe śmiertelne płótno
I klątwę w płótno wplatamy okrutną —
Tkamy, wciąż tkamy!

Klątwa Bogu, cośmy doń modły
W czas zanosili i zimny i głodny;
Próżno nadzieją każdy z nas się cieszył,
On nas oszukał, wykpił i ośmieszył —
Tkamy, wciąż tkamy!

Klątwa królowi, władcy pieniędzy,
Który nie zechciał złagodzić nam nędzy,
Który ostatnie grosze z nas wyciska,
I strzelać do nas każe jak do psiska —
Tkamy, wciąż tkamy!

Klątwa fałszywej tej ojczyźnie,
Gdzie tylko hańba udaje się żyźnie,
Gdzie wcześnie każdy kwiat czar swój zasklepi,
Gdzie pleśń i rozkład robactwo pokrzepi —
Tkamy, wciąż tkamy!

Fruwa czółenko, warsztaty grzmocą,
My tkamy skrzętnie dniem białym i nocą —
O Niemcy stare, twe śmiertelne płótno
Tkamy, wplatając weń klątwę okrutną,
Tkamy, wciąż tkamy!"

Z niemieckiego przełożył JAN KOPROWSKI

Kronika partyjna

WYDZIAŁ MATEMATYCZNO-PRZYRODNICZY UŁ: dziś o godz. 13 w sali nr 17 przy ul. Narutowicza 65 odbędzie się zebranie oddziałowej organizacji partyjnej Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego UŁ.

UNIWERSYTET ŁÓDZKI: w niedzielę, 9 grudnia, o godz. 9 w auli UŁ odbędzie się otwarte zebranie podstawowej organizacji partyjnej przy UŁ.

AKADEMIA MEDYCZNA: w niedzielę, 9 grudnia, o godz. 9 w sali Anatomicum przy ul. Narutowicza 60 odbędzie się zebranie wyborcze podstawowej organizacji partyjnej na Konferencję Dzielnicową.

Remont hali targowej MHD

Remont hali targowej MHD przy Placu Niepodległości szybko postępuje naprzód. Przebudowano już szereg sklepów, znajdujących się z zewnątrz hali, a obecnie kończy się roboty instalacyjne wewnątrz budynku.

W nowej hali targowej MHD znajdzie pomieszczenie kilkanaście sklepów z artykułami przemysłowymi oraz rolniczymi dla ludności wiejskiej, przywożącej na targowiska produkty żywnościowe.

Odnowiona i wyremontowana hala targowa przy Placu Niepodległości zostanie oddana do użytku z początkiem przyszłego roku.

Wzmożenie walki z gruźlicą zadaniem całego społeczeństwa

Od 1 do 10 grudnia trwają w całym kraju „Dni Przeciwgruźlicze" organizowane przez Polski Czerwony Krzyż. Mają one na celu mobilizację całego społeczeństwa do systematycznych wysiłków nad podniesieniem stanu zdrowotnego i warunków higieny wśród szerokich mas ludzi pracy.

W Polsce przedwrześniowej, a zwłaszcza w Łodzi pozbawionej wówczas najniezbędniejszych urządzeń sanitarnych, gruźlica czyniła olbrzymie spustoszenia. Wskaźnik zapadnięć na tę groźną chorobę był w naszym mieście jednym z najwyższych w Polsce.

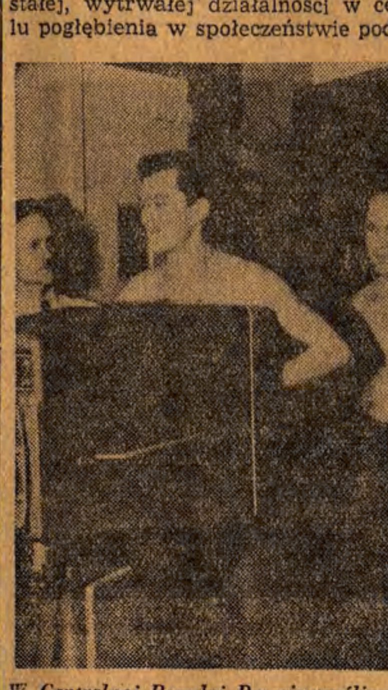
Po wyzwoleniu śmiertelność gruźlicy w Łodzi zmniejsza się wydatnie z roku na rok. Ilość zgonów na gruźlicę od 1945 do 1951 roku zmalała niemal trzykrotnie.

Jest to olbrzymim osiągnięciem Służby Zdrowia Polski Ludowej, która przeznacza olbrzymie fundusze na podniesienie stanu zdrowotnego ludności. W Łodzi rozbudowana została sieć poradni przeciwgruźliczych. W roku 1945 udzielono w nich 59.144 porad, a już w roku 1948 ilość porad zwiększyła się do 216.600, a ilość dokonanych prześwietleń z 20.750 wzrosła do 100.590. Otwarto 2 szpitale gruźlicze, czynne jest olbrzymie sanatorium dla płuc no-chorych w Tuszynku, a w Łagiewnikach pod Łodzią buduje się jedno z największych w Polsce prewentoriów dla dzieci. W bieżącym roku związki zawodowe skierowały na wczasy przeciwgruźlicze 550 robotników z Łodzi i województwa.

Szczególną troską otaczane są dzieci. W mieście naszym wszystkie dzieci przychodzące na świat objęte zostały akcją szczepień BCG, które zmniejszają pięciokrotnie możliwość zapadnięcia na gruźlicę. Również dzieci starsze, w wieku przedszkolnym i szkolnym znajdują się pod troskliwą opieką poradni przeciwgruźliczych i poddawane są szczepieniom BCG.

Zadaniem tegorocznych „Dni Przeciwgruźliczych" jest nie tylko zaznajomienie społeczeństwa z podstawowymi zasadami zapobiegania gruźlicy. Mają one również na celu zorganizowanie rozległej akcji społecznej do walki z tą chorobą. Łódzki Oddział PCK niewątpliwie nie poprzestanie na jednorazowej akcji. Doświadczenie „Dni Przeciwgruźliczych" umożliwi rozwinięcie stałej, wytrwałej działalności w celu pogłębienia w społeczeństwie podstawowych wiadomości z zakresu zapobiegania gruźlicy i stworzenia ofiarnego aktywu społecznego do walki z tą chorobą.

BIE



W Centralnej Poradni Przeciwgruźliczej w Łodzi dokonywane są codziennie zdjęcia rentgenem.

Czytelnicy piszą

Nie można zwlekać z remontem

Dom, w którym mieszkam, wymaga przeprowadzenia gruntownego remontu. Dach jest dziurawy i niemal już zupełnie przegnił. Lokatorzy kilkakrotnie interweniowali w Prezydium DRN Łódź-Północ, domagając się przeprowadzenia remontu lub rozbiórki rudery.

Mimo że na teren naszej posesji kilkakrotnie przybywały różne komisje, do tej pory nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi. A przecież zima się zbliża i nie możemy mieszkać w domu, którego dach nie chroni przed deszczem.

FRANCISZEK OGIŃSKI
l. Zaprzęgowa 13

Odpowiedzi redakcji

Ob. ob.: Stanisław Bednarek i Rąbkowska. – Prosimy zgłosić się do redakcji.

Usprawnić pracę i zwiększyć ilość punktów usługowych drobnego przemysłu

Narada nad usprawnieniem pracy punktów usługowych na terenie Łodzi i województwa, zorganizowana przez redakcję „Dziennika Łódzkiego", w której wzięło udział kilkuset przedstawicieli drobnego przemysłu i rzemiosła, wykazała obok niewątpliwych osiągnięć liczne jeszcze braki w pracy drobnej wytwórczości. Wiele do życzenia pozostawia przede wszystkim rozmieszczenie punktów usługowych. Zdarzają się jeszcze liczne wypadki uruchamiania ich prawie wyłącznie przy centralnych ulicach, gdy tymczasem w pozostałych dzielnicach nie ma ich zupełnie, albo też ilość ich jest niewystarczająca. Świadczy to o poważnych brakach w planowaniu rozmieszczenia sieci punktów usługowych, o tym, że za wzrostem potrzeb ludności pracującej nie następuje dostateczny rozwój sieci placówek usługowych.

W zakresie rozszerzania sieci punktów najpoważniejszymi osiągnięciami może się wykazać związek branżowy odzieżowców i skórzany.

Inne natomiast związki branżowe, jak metalowców, meblarzy czy budowlanych, nie wykazują dostatecznej troski i zainteresowania sprawami uruchamiania nowych punktów usługowych. W wielu wypadkach również i samo podejście do klienta nie jest właściwe, bo jakże inaczej nazwać fakt, że np. spółdzielnia „Szkło" żąda od klientów, aby przynosili celem wprawienia szyby... całe ramy okienne.

Niewiele również spółdzielni wykorzystuje w sposób dostateczny miejscowe surowce i odpadki. Jak stwierdził w czasie narady przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego, tow. Alaszewski, magazyny pełne są różnego rodzaju odpadków, na które jednak nie można znaleźć nabywców. Do nielicznych, a zarazem godnych naśladowania należą tu spółdzielnie pracy „Guma" i „Kuśnierz", które do produkcji używają wyłącznie surowców odpadkowych.

Większość dotychczasowych niedociągnięć w pracy punktów usługowych wynika niewątpliwie z niedostatecznego zainteresowania się kierownictw poszczególnych spółdzielń i związków sprawami usług. Stan ten musi jak najszybciej ulec zmianie. Szczególnie należy wzmóc wysiłki odnośnie organizowania wiejskich punktów usługowych oraz lotnych brygad rzemieślniczych. Związki branżowe i spółdzielnie pracy muszą również więcej, aniżeli dotychczas, zwrócić uwagi na rozszerzenie wachlarza branżowego, ze szczególnym uwzględnieniem ślusarstwa, optyki, blacharstwa, radiotechniki, kowalstwa. Sieć punktów usługowych musi być nieustannie zwiększana i rozszerzana, aby mogła w pełni zaspokoić wszystkie potrzeby na tym odcinku ludności pracującej miast i wsi.

wychowanie fizyczne i SPORT

Przed akcją sprawozdawczo-wyborczą w kołach sportowych

Związkowy ruch sportowy na terenie miasta Łodzi przystępuje od poniedziałku do akcji sprawozdawczo-wyborczej.

W grudniu i styczniu w kołach sportowych w zakładach pracy zbiorą się sportowcy, aby dokonać dogłębnej analizy osiągnięć i braków po linii zdobywania odznak SPO i całokształtu swej dotychczasowej pracy.

Akcja wyborcza, przeprowadzona w roku ubiegłym, wyłoniła dobry, politycznie dojrzały aktyw, związany na ogół z miejscem pracy, który troszczył się o podniesienie poziomu ideologicznego i sportowego członków kół. Mieliśmy jednak część takich działaczy, którzy zostali wybrani do rad mechanicznie. Ci działacze nie przejawiali dostatecznej aktywności w wykonywaniu powierzonych im obowiązków.

Obecnie znajdujemy się w okresie wytężonej pracy w celu należytego przygotowania zebrań wyborczych. Na zebraniach tych, członkowie kół niewątpliwie poddadzą sprawiedliwej i słusznej krytyce pracę swego kierowniczego aktywu — omówią zadania, stojące przed sportem związkowym w roku 1952, przygotują plany pracy na odcinku umasowienia kultury fizycznej i sportu w oparciu o wytyczne GKKF i CRZZ. Akcja ta mobilizuje w chwili obecnej nie tylko rady kół sportowych, ale również i rady zakładowe, które zgodnie z instrukcją CRZZ są odpowiedzialne za sprawne i dobre przygotowanie tej ważnej akcji w naszym ruchu sportowym.

W przygotowaniach z dużą pomocą winny przyjść kołom sportowym organizacje Związku Młodzieży Polskiej jak też organizacje partyjne w zakładach pracy. Dla koordynacji i sprawnego przeprowadzenia akcji oraz kontroli, powołany został Kolektyw Wyborczy przy ORZZ, w skład którego wchodzą przedstawiciele społecznych i politycznych organizacji. Do nowych rad kół sportowych należy wysunąć kandydatury tych działaczy ZMP-owskich i związkowych, którzy wykazali się dobrymi wynikami pracy. Przy tym należy pamiętać o zaostrzeniu czujności klasowej na przejawy wrogiej i obcej nam działalności. Musimy być bezwzględni w stosunku do tych pseudo „działaczy", którzy starają się krzewić w naszym sporcie niesławne tradycje szowinizmu, chuligaństwa, kaperownictwa itp., starając się podważyć w ten sposób autorytet naszych władz sportowych.

Rady okręgowe winny dopilnować, aby na pierwszych zebraniach sprawozdawczo-wyborczych nie zabrakło przedstawicieli innych kół sportowych danego zrzeszenia, a to w celu zapoznania się z metodami i sposobem przeprowadzenia zebrań, aby wyciągnąć odpowiednie wnioski i przenieść je na swoje koło.

ROMAN LEONARCZYK
sekretarz ŁKKF

Hokeiści przygotowują się do Olimpiady



Pod okiem czołowych trenerów Kasprzyckiego Wolkowskiego i Króla trenuje od 4 tygodni na Torkacie 30 naszych najlepszych hokeistów, przygotowując się do bogatego sezonu, a przede wszystkim do Olimpiady.

Jutrzejsze imprezy sportowe

PIŁKA NOŻNA

Godz. 11.30 — stadion „Włókniarza", Al. Unii,: mecz towarzyski „Kolejarz" (Poznań) — „Włókniarz".

BOKS

Godz. 11 — hala sportowa na Widzewie: mecz „Widzew" — „Włókniarz" (Ruda Pabianicka).

Godz. 16 — w tejże samej hali: mecz „Gwardia" (Łódź) — „Włókniarz" (Ozorków).

PIŁKA KOSZYKOWA

Godz. 9 — sala MDK: spotkania na szczeblu wojewódzkim i powiatowym w koszykówce męskiej: AZS — „Unia", „Kolejarz" — „Spójnia", w żeńskiej: „Unia" — „Ogniwo".

Godz. 11: koszykówka męska: GWKS — „Budowlani", „Włókniarz" — „Ogniwo"; Głuchoniemi — „Stal".

Rozrywki umysłowe (46)

Wykreślanka rysunkowa



Wyrazy, objaśniające znaczenie dziewięciu rysunków, należy napisać kolejno obok siebie, a następnie — z wyrazów tych wykreślić litery, wchodzące w skład trzech zilustrowanych słów, oznaczonych literami: A, B, C.

Litery nieskreślone, czytane kolejno, utworzą czterowyrazowe zdanie, którego autorem był Maksym Gorki.

Za prawidłowe rozwiązanie wykreślanki rysunkowej zostaną rozlosowane wartościowe nagrody książkowe.

Rozwiązania prosimy kierować do naszej redakcji w terminie do dnia 18 grudnia br. z dopiskiem na kopertach: **„Dział Rozrywek Umysłowych".**

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR 42

Da zdrawstwujet drużba mieżdu narodami mira!

Niech żyje przyjaźń między narodami świata!

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie zadania Nr 42 wylosowały następujące osoby:

1) **St. Majewski, Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Sobieskiego 66, m. 8.**

2) **Stanisław Guzel, Łódź, ul. Próchnika 6, m. 13.**

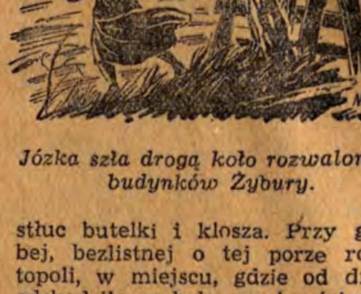
3) **Józef Ulatowski, Poddębice, ul. Stalina 27.**

4) **Jerzy Wojciechowski, Łódź, ul. Wschodnia 27.**

5) **Eugeniusz Rzepecki, Łódź, ul. Kapliczna 1.**

„Złe" kułaka Żybury

Noc była bardzo ciemna, mżył drobny dokuczliwy deszcz jesienny, pod nogami Jóźki, powracającej z gminnej spółdzielni, chlupotało gęste, gliniaste błoto. Jóźka niosła w ręku butelkę z naftą i klosz do lampy. Szła wolno, ostrożnie, żeby nie pośliznąć się na błocie, nie przewrócić się i nie stłuc butelki i klosza. Przy grubej, bezlistnej o tej porze roku, topoli, w miejscu, gdzie od drogi odchodziła w bok wąska ścieżka, zatrzymała się na chwilę.



Józka szła drogą koło rozwalonych budynków Żybury.

Iść drogą wprost, znaczyło to obchodzić łąki gromadzkie, co przedłużało drogę do Kąkolewa przynajmniej o 2 kilometry. Idąc zaś ścieżką obok cmentarza i starych, nieużywanych od dawna zabudowań bogacza na 35 ha, Michała Żybury, który przed kilku laty przeniósł się do nowych, pięknych zabudowań w Kąkolewie — znacznie skracało się drogę do wioski. Wielu jednak ludzi z Kąkolewa wolało nakładać drogi, byle nie przechodzić o zmroku obok cmentarza i na wpół rozwalonych budynków gospodarczych kułaka Żybury.

Ileż to razy słyszała Jóźka niesamowite opowieści, o „złym", które straszyć miało podobno w rozwalonych budynkach kułaka.

— Ech, wstyd byłoby mi przed sobą — pomyślała — gdybym ja, ZMP-ówka, uwierzyła podobnym historiom.

Koło cmentarza zwolniła jednak kroku, jakby pragnąc udowodnić sobie, że nie lęka się niczego. Lecz serce żywiej poczęło jej bić w piersi. Nie, nie dlatego, że Jóźka była bojaźliwa. Zrobiło się jej tylko trochę nieswojo. Wiadomo: mrok, porywisty wiatr potrząsający nagimi, drapieżnymi gałęziami olszyn, obrastających cmentarz.

Dochodząc do starych zabudowań Żybury, stanowiących w mroku ciemną, atramentową masę, wydało się Jóźce, że słyszy ciche parskanie konia, potem zaś głos ludzki.

Zatrzymała się. Ale po chwili ruszyła dalej.

— Zdawało mi się — pomyślała — to pewnie takie odgłosy wydaje wiatr, szarpiący kawałkami papy na dachu stodoły i chałupy. Tak, to na pewno wiatr — doszła do wniosku i zrobiło się jej raźniej. Zanuciła nawet ZMP-owską piosenkę.

Minęła na wpół rozwaloną stodołę, przeszła obok chałupy ziejącej pustymi, wybitymi oknami, przeszła koło ogromnej, zbudowanej z kamienia obory i mijała właśnie jeszcze zupełnie dobry śpichrz, gdy... krzyknęła przeraźliwie, upuściła na ziemię butelkę z naftą i klosz do lampy. Przerażona, z całych sił pobiegła, krzycząc coś, do domu.

Opamiętała się dopiero u progu chałupy. Zmęczona oparła się o ścianę i dysząc ciężko opowiedziała przeżytą przygodę.

— Szłam sobie spokojnie, nuciłam nawet — opowiadała, chwytając gwałtownie powietrze ustami. — Aż tu raptem koło zabudowań Żybury krzyknęło coś, ale tak przeraźliwie, że zmartwiałam ze strachu, upuściłam butelkę z naftą i klosz.

— Bujasz — zawyrokował oczekujący na kolację traktorzysta Józef Kubiak. — Nie mówię, że to ty bujasz — dodał pośpiesznie — ale to przecież bujda z tymi strachami. Nie wierzę w duchy. Na pewno ta cała historia zdawała ci się...

— Nie. Nie zdawała mi się — twierdziła uparcie.

— Pójdę, przekonam się, czy prawdę mówisz — rzekł odważnie, wziął ze stołu czapkę i nie czekając na kolację, wyszedł z chałupy. Z sąsiedniego domu wywołał swojego kolegę, drugiego traktorzystę, pracującego u średniorolnych chłopów w Kąkolewie. Opowiedział mu historię z Jóźką i obydwaj ruszyli w stronę zabudowań Żybury.

Gdy z ciemności wyłoniły się przed nimi czarne zarysy budynków kułaka, ściszyli swe kroki, starali się stąpać na palcach i bez szelestu. Dookoła nich trwała ciemność i cisza. Słychać było tylko wycie wiatru w gałęziach drzew i pobrzękiwanie tabliczek na cmentarzu. W pewnej chwili przy śpichrzu, Kubiak ścisnął kolegę za ramię. Razem podsunęli się ostrożnie do śpichrza, przysunęli się do ściany i poczęli nasłuchiwać.

W jednym miejscu, między niedokładnie zestawionymi deskami śpichrza, zauważyli blady odblask światła. Zaciekawieni podkradli się do szpary i zajrzeli przez nią do wnętrza.



Marcin Żybura przerzucał szuflą wymłócone zboże.

Oczom ich przedstawił się następujący widok:

Pod jedną ścianą śpichrza stał rząd beczek, pod drugą leżał stos wymłóconego ziarna, które przewracał szuflą duży, silny w ramionach kułak, Marcin Żybura. Widok ten oświetlała umieszczona pod pułapem śpichrza, duża lampa naftowa.

Traktorzyści porozumiewawczo trącili się łokciami. Potem cicho obeszli śpichrz i znaleźli się u jego drzwi. Ale nie weszli do wnętrza. Kubiak dostrzegł wiszącą na drzwiach kłódkę. Chwilę namyślał się i wreszcie szybkimi, sprawnymi ruchami założył ją na skobel, zamknął, a klucz schował do kieszeni.

— Niech Żybura chwilę poczeka — rzekł do swego kolegi, traktorzysty. — Rano z całą paradą otworzymy mu drzwi.

* * *

Rankiem, na wezwanie traktorzysty Kubiaka, przyjechał do Kąkolewa pełnomocnik do spraw skupu zboża i przewodniczący Prezydium GRN. Wezwano wszystkich biedniaków i średniaków z Kąkolewa i w otoczeniu ich, traktorzysta Kubiak otworzył drzwi starego, „nieużywanego" śpichrza Żybury. W śpichrzu znaleziono kilka beczek zapeklowanego mięsa i kilkadziesiąt kwintali zboża.

Chcąc uchronić się od oczu chłopów w gromadzie, Żybura stworzył wokół swych starych zabudowań, gdzie miał zupełnie dobry śpichrz, legendę o „strachach" i o „złym", która miała dopomóc mu w chowaniu ziarna i innych produktów do sprytnie wymyślonego schowka.

— A przecież, przed kilku dniami — powiedział pełnomocnik do Żybury — twierdziliście, że zboże dobrze wam wydało w słomie, ale źle w ziarnie i dlatego z pięciu stert zamiast 200 kwintali zboża sprzedaliście państwu zaledwie 40 kwintali. I na dowód tego pokazaliście nam pusty śpichrz. Ale to nie był ten śpichrz, Żybura...

I tego samego dnia Żybura odwiózł zboże do punktu skupu. Żybura został oddany pod sąd. A od tego czasu w Kąkolewie nie słychać jakoś o strachach. Jest bowiem pewnie tak, jak powiedział potem przewodniczący koła gromadzkiego ZMP:

— „Złe" jest tam, gdzie człowiek robi źle, gdzie łamie prawo, które chroni ludzi pracy.

ZBIGNIEW NOWICKI

Co usłyszymy przez radio

PROGRAM NA SOBOTĘ, 8 GRUDNIA

11.45 „Głos mają kobiety". 12,04 Dziennik. 13,30 Audycja szkolna „Uczmy się śpiewać". 14,15 Utwory kompozytorów polskich. 14,35 Audycja dla wychowawczyń przedszkoli. 14,40 Muzyka. 15,00 Młodzi muzycy przed mikrofonem. 15,30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 16,00 „Wszechnica Radiowa" (I). 16,20 „Z mikrofonem przez miasto i wieś". 16,35 Koncert rozrywkowy. 17,00 Wiadomości popołudniowe. 17,15 Reportaż pt. „Trójki przędzalnicze". 17,30 Koncert solistów. 17,45 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych. 18,00 „Na muzycznej fali". 18,30 „Wszechnica Radiowa" (II). 18,50 Audycja poetycka. 19,05 Muzyka. 19,15 Felieton tygodniowy. 19,30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Przy sobocie po robocie". 21,00 Dziennik. 21,35 Koncert w ramach Festiwalu Muzyki Polskiej. 22,20 „Z biegiem Wisły i Odry". 23,05 Rytmy taneczne. 23,50 Ostatnie wiadomości.

TEATRY i KINA

PAŃSTWOWY TEATR NOWY — 8 bm. godz. 15 — „Poemat pedagogiczny" — 9 bm. godz. 12 — „Horsztyński".

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY — godz. 15 i 19 — „Grzesznicy bez winy".

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO — 8 bm. godz. 19 — „Sługa dwóch panów" — 9 bm. godz. 14 — „Zwykły człowiek" (bilety wyprzedane) i godz. 19 — „Sługa dwóch panów".

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI — 8 i 9 bm. godz. 19.30 — „Ongiś było".

TEATR MAŁY — godz. 19.30 — „Papscy".

TEATR MUZYCZNY — godz. 19.15 — „Czardaszka".

ARLEKIN — 8 bm. godz. 17 i 9 bm. godz. 15 i 17 — „Jak dwa Michały czas zatrzymały".

PINOKIO — 8 bm. godz. 17 — „Guliwer w krainie liliputów" — 9 bm. godz. 12 — „Przygody Misia Łazęgi" — godz. 15.30 i 18 — „Guliwer w krainie liliputów".

PAŃSTWOWA FILHARMONIA — 9 bm. godz. 12 — XIV Poranek Symfoniczny.

BAJKA — „Wielki przełom" — godz. 18, 20

BAŁTYK — „Skandal w Clochemerle" godz. 15, 17, 19, 21

GDYNIA — Program Naukowo-Oświatowy Nr 42, godz. 17, 18, 19, 20, 21 „Program dla najmłodszych" godz. 15, 16.

MŁODA GWARDIA (dla młodzieży) — „Kopciuszek" — godz. 16, 18, 20

MUZA — „Małżeństwo Katarzyny" — godz. 18, 20

MUZA — „Dr. Semmelweis", godz. 18, 20.

POLONIA — „Hojne lato" — godz. 16.30, 18.30, 20.30

PRZEDWIOŚNIE — „Grzesznicy bez winy" — godz. 18, 20

REKORD — „Czerwony rumak" — godz. 18, 20.

ROBOTNIK — (dla młodzieży) — „Bitwa Stalingradzka" I seria, godz. 17, 19

ROMA — „Rodzina Sonnenbrucków" godz 18, 20

SOJUSZ (Nowe Złotno) — „Tajemnica szybu naftowego" — godz. 18.30

STYLOWY — „Wędrówki czarodzieja", dod. „Nauka i technika" Nr 14-50 — godz. 18, 20.

ŚWIT — „Wagary", godz. 18, 20.

TATRY — „Wschodnie zaloty" godz. 16, 18, 20.

WISŁA — „Burmistrz Anna", godz. 16, 18, 20.

WŁÓKNIARZ — nieczynne z powodu remontu.

WOLNOŚĆ — „W dni pokoju", godz. 16, 18, 20

ZACHĘTA — „Maaret" — godz. 18, 20.

DZIEŃ ŁODZI

WIECZÓR LITERACKI W KMP I K.

Dziś, 8 bm., o godz. 19 w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki, z okazji przyjazdu do Łodzi artystów chińskich, odbędzie się wieczór literacki poświęcony pisarzowi chińskiemu LU-SIN. Odczyt wygłosi Edward Martuszewski. Wstęp bezpłatny.

ZEBRANIE CZŁONKÓW PSS DZIELNIC: ŚRÓDMIEŚCIE, STAROMIEJSKA I GÓRNA-PRAWA

W niedzielę, 9 bm., o godz. 9.30 w kinie „Polonia", ul. Piotrkowska 67, odbędzie się zebranie członków Powszechnej Spółdzielni Spożywców z terenu dzielnic: Śródmieście, Staromiejska i Górna-Prawa.

ODCZYT W NOT

W sobotę, 8 grudnia, o godz. 16 w lokalu NOT, przy ul. Piotrkowskiej 102, prof. dr inż. Bronisław Biegeleisen wygłosi odczyt na temat: „Istota i znaczenie metody inż. Kowalewa".

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 165, Rzgowska 147, Więckowskiego 21, Karolewska 48, Napiórkowskiego 41, Al. Kościuszki 48.

NA DZIEŃ 9 GRUDNIA (NIEDZIELA)

Piotrkowska 95, Armii Czerwonej 53, Zgierska 63, Plac Wolności 2, Nowotki 91, Rzgowska 51, Gdańska 23, Al. Kościuszki 48

„Młodość Chopina"

(Nowe dzieło kinematografii polskiej)

W tych dniach ukończone zostały zdjęcia do filmu „Młodość Chopina". Reżyserował go Aleksander Ford — twórca filmu „Ulica Graniczna", na podstawie scenariusza swojego pióra.

Film wejdzie na ekrany w styczniu 1952 r. i będzie stanowił niewątpliwie nowy, wielki sukces polskiej kinematografii, jest bowiem jedną z pierwszych prób marksistowskiej analizy epoki, która wydała ludzi przodujących w historii naszego narodu.

Pięć lat życia — młodości Chopina — od studiów w konserwatorium poprzez wrzenia rewolucyjne w Warszawie w latach trzydziestych ubiegłego stulecia, rozruchy w Wiedniu, gdzie Chopin przebywał przez sześć miesięcy po opuszczeniu Polski, do rewolucji 1832 r. w Paryżu, głęboko przeżywanej przez wielkiego kompozytora, zetknięcie się z Pleyelem, Lisztem i Berliozem, pierwsze trudności i pierwsze sukcesy, odniesione w małej sali przy ulicy Turenne, gdzie dawał swe pierwsze koncerty — oto w skrócie treść filmu. Ukazanie społecznego i historycznego tła epoki daje pełny, człowieczy i prawdziwy obraz Chopina, pozwala przez pryzmat zjawisk społecznych i wydarzeń historycznych dojrzeć istotne źródła natchnienia wielkiego talentu.

„Młodość Chopina" nie jest pierwszym filmem o wielkim kompozytorze. Amerykanie, Francuzi i Niemcy sięgali już niejednokrotnie do tego tematu, lecz w większości wypadków połączone to było jedynie z profanacją wielkiego twórcy, firmowało jakieś romansowe bzdury czy inne hollywoodzkie „fantazje".

A Chopin był przecież człowiekiem swej epoki. Żył w czasie wielkich przemian i wydarzeń, był ich świadkiem i uczestnikiem, przeżywał je głęboko jako jeden z czołowych przedstawicieli rewolucyjnego ruchu romantyków polskich. Oto jest właściwe oblicze, które ukazać chce nam pierwszy polski film o tym genialnym synu naszego narodu.

Realizacja filmu wymagała od



Fragment z filmu „Młodość Chopina". Chopin (Cz. Wołłejko) i Wojciechowski (Igor Śmiałowski).

Łódzkiej Wytwórni Filmów Fabularnych dużego wysiłku tak ze strony pracowników twórczych, jak i ze strony całej załogi.

O rozmiarach pracy daje pojęcie kilka zasadniczych liczb: w filmie brało udział 135 aktorów i około 15.000 statystów. Wybudowano olbrzymie dekoracje atelierowe i plenerowe — przedstawiające ulice dziewiętnastowiecznej Warszawy, Paryża i Wiednia. Dla potrzeb filmu należało przygotować ponad 1.000 kostiumów i olbrzymie ilości rekwizytów, które wypożyczono niemal ze wszystkich muzeów w Polsce. Każdy szczegół w filmie jest wierny historycznie.

Dzięki wysiłkom całego zespołu z Aleksandrem Fordem na czele, nowe dzieło polskiej sztuki filmowej zrealizowano w zakreślonym terminie (zdjęcia rozpoczęto 9 lutego br.), uzyskując poważne oszczędności.

Praca zespołu aktorskiego: Czesława Wołłejki w roli Chopina, Aleksandry Śląskiej w roli Konstancji Gładkowskiej, Tadeusza Białoszczyńskiego w roli Joachima Lelewela, Jana Kurnakowicza w roli Józefa Elsnera, Igora Śmiałowskiego w roli Tytusa Wojciechowskiego, Józefa Pietraszkiewicza w roli Bohdana Zaleskiego, Jerzego Duszyńskiego w roli Stefana Witwickiego, i wielu innych, których trudno tu wymienić — stawia film w rzędzie największych osiągnięć polskiej sztuki aktorskiej.

Aleksander Ford, mówiąc o swoich zamierzeniach zrealizowania w najbliższej przyszłości filmu o tematyce współczesnej, podkreśla, że pragnąłby swoje następne dzieło realizować w tym samym zespole, który wykazał pełne zrozumienie kolektywnej pracy, tak niezbędnej w twórczości filmowej.

IGNACY WIKTOR

Pomysł racjonalizatorski

Kierownik brygady remontowej przyjrzał się nowemu współpracownikowi dokładnie i szczegółowo, jak gdyby oglądał mebel w CHPD przed powzięciem decyzji kupna. I nawet przesunął energicznie okulary w niklowej oprawce z powrotem z czoła na nos, co świadczyło o dużym zainteresowaniu osobą nowego pracownika.

Nowy był to dziewiętnastoletni zetempowiec, szczupły blondyn o delikatnej cerze i panieńskich rumieńcach. Pod surowym i badawczym spojrzeniem kierownika zaczerwienił się jeszcze bardziej, z różowego zrobił się pąsowy.

Wtedy kierownik nasrożył się, przesunął z powrotem okulary na czoło i mruknął: — Hm! No tak! Więc bierzcie się do roboty.

Po pracy zapytaliśmy kierownika, co sądzi o nowym koledze. Odrzekł niechętnie: — Ten tam? Tański? Mamin-synek. Ani słowa.

— Taksowaliście go jak mebel.

Kierownik zmieszał się okropnie. Był to człowiek dobroduszny, ale porywczy, o niewyczerpanej energii i pracowitości, wróg wszelkiego rodzaju niedorajdów, safandułów i guzdralskich, a do tej kategorii zaliczał, sądząc z pozoru, Tańskiego. Kryjąc zmieszanie rzucił szorstko: — Prochu to on już z pewnością nie wymyśli.

To mówiąc wziął z biurka skórzany futeralik, w którym mieściły się trzy mechaniczne ołówki firmy L. i C. Hardtmuth, czerwony, niebieski i czarny. Z nieznanych nam powodów komplet tych ołówków przedstawiał dla kierownika bezcenną wartość. Kierownik był człowiekiem o złotym sercu, zawsze śpieszył ludziom w biedzie z pomocą, gotów — jak to mówią — podzielić się ostatnią koszulą. Jednym tylko nie podzieliłby się nigdy i w żadnym wypadku, właśnie tym kompletem ołówków Hardtmutha, których strzegł jak oka w głowie. Znając tę jego słabostkę i oszczędzając wzajemnie, jemu i nam, przykrości nie prosiliśmy nigdy o użyczenie ołówka z futeralika.

Tymczasem zetempowiec zgłosił po tygodniu pomysł racjonalizatorski.

Wpadliśmy jak burza do kantorku: — Tański wymyślił usprawnienie!

Kierownik opuścił okulary na nos i popatrzył na nas z niedowierzaniem, które graniczyło z oburzeniem.

Racjonalizator krył się za naszymi plecami jak winowajca.

— Siadajcie! — burknął kierownik, a do nowego rzekł: — Niech mówi!

Okazało się, że Tański już od tygodnia głowił się nad skróceniem czasu wyważenia samoprząśnicy obrączkowej Howarda i wycentrowania wrzecion. Według starej metody odkręcało się, celem wyważenia maszyny po remoncie, 48 wrzecion przy 12 nóżkach, opierało się linie do wyważenia, a następnie przykręcało się z powrotem i wycentrowywało się wrzeciona. Rekordowy czas takiej roboty wynosił dokładnie 3 godziny i ani minuty mniej.

Tański zaś skonstruował linie, które można wsuwać pomiędzy wrzecioną i bezbłędnie wyważyć samoprząśnicę wzdłuż i w poprzek bez odkręcania, a następnie — centrowania wrzecion, przez co zaoszczędzało się 2 godziny.

Kierownik zerwał się z krzesła. Ruszyliśmy za nim do hali maszyn. Wyważenie samoprząśnicy sposobem Tańskiego trwało 50 minut z zegarkiem w ręku. Zaoszczędzony czas wynosił 2 godziny i 10 minut.

Wróciliśmy do kantorku, kierownik uścisnął rękę zetempowca. — No co tu gadać! Dobrze pomyślane, ani słowa! W ten sposób każda brygada będzie mogła wyremontować o 3 maszyny więcej w ciągu roku. Trzeba obliczyć, jaką to da oszczędność w skali ogólnopaństwowej. Tański, zgłoście wasze usprawnienie do komisji racjonalizatorskiej, należy się wam premia.

Tański z różowego zrobił się pąsowy. Kierownik przesunął okulary z czoła na nos. — Tego tam... Powiedzieli, że was taksowałem jak mebel. Nie miejcie mi za złe, Tański. Przepraszam.

— Ależ co znowu, towarzyszu kierowniku.

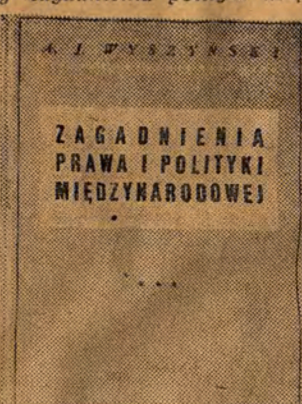
Zetempowiec uśmiechnął się i ruszył do drzwi. Położył już rękę na klamce, gdy usłyszał swe nazwisko. — Tański!

Kierownik wziął z biurka futeralik z trzema ołówkami Hardtmutha, popatrzył nań, po czym podszedł do Tańskiego. — Hm, cieszymy się wszyscy. Wspólna sprawa. Przyjmijcie to ode mnie. Tego tam... Ani słowa.

WŁADYSŁAW RYMKIEWICZ.

Co czytać?

„ZAGADNIENIA PRAWA I POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ". Jest to zbiór przemówień członka Akademii Nauk, ministra spraw zagranicznych ZSRR, A. J. Wyszyńskiego, oświetlający zagadnienia polityki między-



narodowej w latach 1946—1947, a w szczególności walkę ZSRR o porozumienie międzynarodowe i utrwalenie pokoju. Książkę zamyka artykuł pt. „Prawo międzynarodowe i organizacje międzynarodowe" Pełne zrozumienie książki ułatwiają liczne przypisy.

„AKLIMATYZACJA ROŚLIN", I. MICZURINA. Książka zawiera cztery artykuły wielkiego uczonego i stanowi cenny materiał naukowy dla gospodarstw sadowniczych PGR i spółdzielni produkcyjnych oraz instruktorów sadownictwa.

Krwawi okupanci

Korespondent gazety „Al-Mysri" donosi: Wojska angielskie zbombardowały przed kilku dniami egipską wioskę Korein. Salwy artyleryjskie zmiotły z powierzchni ziemi szpital i domy mieszkalne. Ludność uciekła w popłochu. Są zabici i ranni.

... Mieszkańcy spokojnego Port-Saidu zbudzili się przerażeni grzmotem armat. Tanki angielskie wpadły do miasta — rażąc ludzi ogniem armatnim i seriami z karabinów maszynowych. Tanki otoczyły dzielnice robotnicze — ostrzeliwując wściekle domy i meczety. W kościele koptyjskim usadowili się „wyborowi strzelcy", którzy „razili celnie" uciekających w popłochu mieszkańców.

...18 listopada wojska angielskie dokonały napadu na Ismailię. Do akcji wystąpiły tanki, oddziały zmotoryzowane i piechota, uzbrojona w karabiny maszynowe. Ludność próbowała się bronić kamieniami, wyrwanymi z bruku. Gdy piechota „nie mogła sobie dać rady" z ludnością — okrę-



Czołgi brytyjskie na ulicach Ismailii
fot. — CAF

ty wojenne Jego Królewskiej Mości dokonały huraganowego bombardowania miasta, na które rzuciły się następnie samoloty odrzutowe.

Dowódca wojsk brytyjskich w Egipcie, generał Erskine, stwierdził, że do strefy Kanału Sueskiego przybyło w ostatnim czasie 7 tysięcy żołnierzy angielskich. Przywieziono już ponad 170 tysięcy ton wszelkiego rodzaju pocisków. Dostawiono już 330 tanków.

* * *

Delegaci egipskiego komitetu obrońców pokoju, przybyli do Wiednia na sesję Światowej Rady Pokoju — przesłali do redakcji „Litieraturnej Gaziety" w Moskwie kilkadziesiąt zdjęć, przedstawiających okrucieństwa brytyjskich kolonizatorów w Egipcie. Powyżej reprodukujemy jedno z tych zdjęć — scenę z barbarzyńskiego ataku Anglików na Ismailię. Egipscy obrońcy pokoju stwierdzają, że naród ich nie ulegnie napastnikom, że zbrodniarzy wojennych spotka zasłużona kara.

„Anglicy kolonizują od dawna" — pisał kiedyś Sienkiewicz. — „Pod ich panowaniem różne narody wyginęły zupełnie"... ale wówczas narody te marły w samotności i zapomnieniu. Nikt nie stawał w ich obronie. Dziś obóz pokoju, grupujący w swych szeregach połowę ludzkości — staje po stronie mordowanych. Wielki, potężny obóz postępu i pokoju pokrzyżuje zbrodnicze plany imperialistów brytyjskich i amerykańskich.

— W naszej walce — piszą egipscy obrońcy pokoju — nie jesteśmy osamotnieni. Zwycięstwo będzie nasze!

WESOŁY GŁOS

Prezydent USA, Truman, podpisał ustawę o wyasygnowaniu 100 milionów dolarów na cele szpiegostwa, dywersji i sabotażu w ZSRR i krajach demokracji ludowej



Ich „droga pokoju"

Radiokomedia

Akt I

Odsłona pierwsza

Rzecz dzieje się w 1950 r.

Chłopi z gromady Pytowice (pow. Piotrków): — Jak dobrze byłoby mieć światło elektryczne! Dzieci odrabiałyby przy nim lekcje, a każdy z nas mógłby wieczorami przeczytać sobie gazetę, albo książkę. I nie trudno byłoby założyć to światło. O sto metrów, w PGR, jest elektryczność i transformator, wystarczy wkopać 12 słupów, założyć druty i w całej wsi zapłoną żarówki...

Sołtys Jan Rybarczyk: — Na światło trzeba sobie zasłużyć rzetelnym wypełnieniem obowiązków.

Odsłona druga

(Chłopi z Pytowic rzetelnie wypełniają swe obowiązki w planowym skupie zboża).

Odsłona trzecia

Przewodniczący Prez. PRN w Piotrkowie: — Pięknie wywiązali się chłopi z Pytowic. Należy im się nagroda. Ale jaka? (namyśla się chwilę). Już wiem. Damy im radio!

Jeden z urzędników: — Ależ tam nie ma elektryczności...

Przewodniczący Prez. PRN.: — Mimo to damy im radio.

Odsłona czwarta

Chłopi z gromady Pytowice z wielką pompą i paradą otrzymują radio. Potem długo i na próżno czekają na założenie światła elektrycznego. Wreszcie...

Odsłona piąta

Przedstawiciel elektrowni w Piotrkowie (dzwoni do Prez. PRN): — Obywatelu przewodniczący, chłopi z Pytowic pragną, aby założyć im elektryczne światło. To bardzo łatwa sprawa.

Przew. Prez. PRN: — Hm, hm. (zagląda w papierki, które zasłaniają mu cały świat). Nie można założyć światła, bo elektryfikacja Pytowic przewidziana jest na koniec 1952 roku. A my musimy działać z PLANEM i w TERMINIE (odkłada słuchawkę).

Odsłona szósta

Rzecz dzieje się w 1951 roku. Chłopi z Pytowic czekają na elektryfikację. Na próżno. Radio oczywiście milczy, bo nie ma elektryczności. Wreszcie...

Chłopi z gromady Pytowice: — Jakże dobrze byłoby mieć... itd. (patrz odsłona 1), potem... (patrz: odsłona 2, tzn. rzetelnie wypełniają swe obowiązki — plan skupu zboża wykonują w 104 proc., ziemniaków w ponad 100 proc., podatek spłacają w 100 proc., z planu kontraktacji za I półrocze wywiązują się z nadwyżką). A radio nie gra, bo nie ma elektryczności.

Sołtys Jan Rybarczyk: — A możebyśmy tak sprzedali radio i kupili patefon?

Akt II

(bez odsłony, ponieważ biurokratyzm Prez. PRN został odsłonięty już w akcie I)

Głos zza sceny: — A może by tak Prezydium PRN w Piotrkowie wzięło przykład z robotników Kombinatu Piotrkowskiego i zaczęło PLAN wykonywać PRZED TERMINEM? Tym bardziej, że w tym wypadku to nic trudnego. Wystarczy wkopać 12 słupów...

Z. NOWICKI

Dwugłos Achesona



„Frischer Wind".

O węglokradach

W tym samym mieście i w tej elektrowni,
gdzie piecom węgiel wyrywa palacz —
siedzi niedbaluch, a może i szkodnik,
co w dzień uliczne lampy zapala...

Gdzie indziej, w oknie, choć sklep zamknięto,
sto wat oświetla dwie czekoladki.
Gdzieś dla zabawy palą niemowlętom
żyrandol jakieś troskliwe babki...

Do kina śpiesząc się z najdroższą swoją —
nie zgasił lampy biurowy amant.
A sąsiadeczka znów w swoich pokojach
pali światełko, bo sypia — sama...

Aby oszczędzić czasu czytelnika
wiersz na sąsiadce owej urywam.
Lecz o tych różnych elektroszkodnikach
nie po to piszę, byś rzekł: „— Tak to bywa..."

W piątym wierszu pragnę ci uprzytomnić,
że gdy żyrandol w wieczór zapalasz:
palacze — węgiel w piecach elektrowni,
ty zaś — w żarówce swojej go spalasz!

A elektrowniom, z powodu nagłości
sprawy, tą drogą wniosek przedkładam:
kto nie oszczędza dziś elektryczności —
tego uważam za WĘGLOKRADA!

T. SŁUPECKI

Neutralni

Wszyscy, w naszym zakładzie, wiedzą, że ob. Jędrzejczak i tow. Wizner to bardzo sympatyczni i morowi ludzie. Uśmiechnąć się potrafią, pożartują nawet, choć stanowiska nie byle jakie zajmują — a tu robotnicy mają do nich jakieś pretensje i ba, narzekają, że oni, t. zn. ob. Jędrzejczak i tow. Wizner, nie biorą pod uwagę tych narzekań. A czy, proszę was, uzasadnione są te pretensje?

No, bo tak:

Jeśli dział remontowy kiepsko, czyli po partacku przeprowadza remonty maszyn — to czyż trzeba zaraz o to winić ob. Jędrzejczaka? Śmieszne!

Albo jeśli park maszynowy jest źle konserwowany — to czyż należy od razu mieć o to żal do tow. Wiznera?

Albo jeśli maszyny stoją, gdyż brak im tam jakiegoś trybu czy śrubki, a o części wymienne nikt się wcześniej nie postarał — to czyż to wina obu tych obywateli? Przecież wiadomo: maszyna nie zając — nie ucieknie. Jeść też nie woła, więc jeśli postoi — co w tym złego? A tu ciągle pretensje i pretensje.

Albo choćby taka sprawa: stanął w listopadzie otwieracz. „Ludzka sprawa" — nie? Łożysko się złamało, a więc musiał stanąć. A że nie było łożyska zapasowego i trzeba było toczyć nowe, też ludzka rzecz. No, a że po tygodniu otwieracz zaniemógł, bo nie wszystko miał w porządku — to co z tym wspólnego mają właściwie ob. Jędrzejczak i tow. Wizner?

Ale czy robotnicy z ZPB im. Rewolucji 1905 r. mają, jak to się mówi, należne dla tej sprawy zrozumienie? Oni tylko chcieliby, aby wszystkie maszyny chodziły jak zegarki, aby nie było żadnych postojów, aby można było produkować, produkować, i produkować... I dlatego mówią, że kierownik bazy remontowej, czyli ob. Jędrzejczak, oraz dyrektor techniczny, czyli tow. Wizner, winni wykazać więcej troski o park maszynowy. Więcej — niż dotychczas.

A czy to jest słuszne?

Czy to są uzasadnione pretensje? Przecież wymienieni, to poza tym bardzo sympatyczni i morowi ludzie. Trochę może jeno za bardzo — neutralni.

Na podstawie korespondencji A. ZIELIŃSKIEGO.

„Przodownica"

W Tkalni Nowej stoi nieruchomo krosno Nr 473-4.

— Kto tu pracuje? — pyta przechodzący mimo robotnik z wykończalni.

— Nasza koleżanka, „przodownica", Lucyna Bugaj.

— Przodownica?!

— Tak. Przoduje ona w łazikostwie, ma za sobą najwięcej upomnień i najwięcej opuszcza się w pracy ZMP-owskiej.

(Z gazetki zakładowej „Warta Stalinowska")

Fraszki literackie

POETA - MISTYK

Tak wysoko nad ziemską uniósł się skorupę,
że chcąc go dostrzec — trzeba spozierać przez lupę.

O AUTORZE DRAMATYCZNYM

Pisał dramat — i wczuł się weń wprost znakomicie:
kiedy umarł bohater — on też skończył życie.

O PEWNYM SATYRYKU

Niewdzięcznych czytelników nastała dziś pora:
miast śmiać się z twych dowcipów — śmieją się z autora.

T. GICGIER

Kalendarzyk

Dyrektor Parzybut zadumał się nad kalendarzem.

— Czwartek — narada produkcyjna, szkolenie i konferencja z delegatami Ministerstwa. Troszeczkę za dużo jak na jeden dzień. Więc może by w piątek...

Przewodniczący rady zakładowej zaoponował:

— W piątek będzie gorąco: komisja współzawodnictwa pracy, zebranie zakładowego komitetu obrońców pokoju i narada w BHP... Nie ma rady, trzeba by coś z piątku przełożyć na następny wtorek...

Przewodniczący rady zakładowej spojrzał również do kalendarza.

— Niemożliwe. W następny wtorek mamy zebranie komisji kulturalno-oświatowej, zebranie klubu racjonalizatorów i naradę w sprawie gazetki zakładowej.

— Wobec tego pozostaje nam środa...

— Środa jeszcze bardziej zawalona. Zebranie związku zawodowego, Liga Kobiet, narada przodowników pracy...

— A co mamy 21?

— Komisję do spraw odpadków, występ baletu i chóru, posiedzenie rady zakładowej...

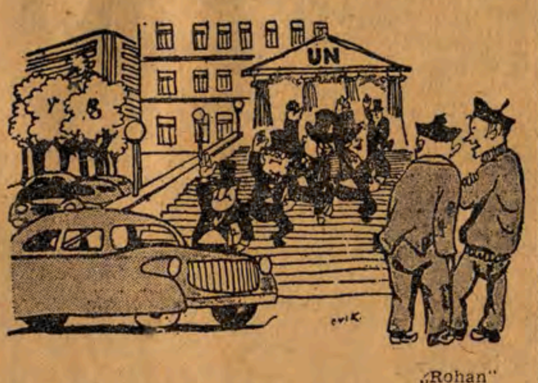
Dyrektor fabryki i przewodniczący rady zakładowej głowili się przez długi czas, aż wreszcie Parzybut zapytał:

— Czy nie dałoby się grudnia przełożyć na styczeń?

T. FANGRAT

P.S. Tak właśnie robią niektórzy przedstawiciele administracji zakładowej i organizacji związkowych, gdy nie potrafią sobie odpowiednio rozłożyć kalendarzyka zajęć.

Amerykańska maszyna do głosowania



„Rohan"

Spójrz: Acheson zapomniał im powiedzieć, żeby opuścili ręce...

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12—14, sekretarz odpowiedzialny w godz. 10 — 12. Telefony: centrala telefoniczna 283-00 (łączy ze wszystkimi działami), redaktor naczelny 216-14, sekretarz odpowiedzialny 219-05, dział partyjny 216-19, dział korespondentów, listów czytelników i interwencji, 219-42, dział miejski i sportowy 260-42, dział ekonomiczny 218-11. Redakcja nocna — 156-81. Kolportaż — Łódź, Piotrkowska 70, telefon 222-22. Dział ogłoszeń — Łódź, Piotrkowska 104a, tel. .11-50 i 114-75. Wydawca: RSW „Prasa", Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 96, II piętro. Druk: Zakł. Graf. RSW „Prasa", ul. Żwirki 17, telefon 206-42. Prenumeratę miesięczną wynoszącą zł 3 — przyjmują wszystkie urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Prenumeratę w kolportażu zakładowym — miesięcznie zł 1.80 — przyjmuje PPK „Ruch".
D-2-24125